Nr 6. Kraków, Sobota 4 Stycznia 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Ambasador austryacki w Berlinie.

Ambasador austro-węgierski na dworze berlińskim wygłosił aforyzm: „najlepsze małżeństwa są te, o których mówi się niewiele“. Na dowód zrozumienia prawdy, tkwiącej w aforyzmie, najniepotrzebniej w świecie poruszył p. Szögyeny-Marich w szpaltach berlińskiego „Local-Anzeigera“ niesłychanie drażliwą kwestyę sojuszu Austryi z Niemcami. Mianowicie pośpieszył p. Szögyeny bardzo skwapliwie z odpowiedzią na zaproszenie półurzędowego organu ks. Bülowa, berlińskiego „Local-Anzeigera“, w którym napisał, co następuje:

„Stosunek Austro-Węgier do cesarstwa niemieckiego jest tak bliskim, że nie można go porównywać ze stosunkami politycznemi, istniejącemi między innemi państwami. Lecz właśnie łącząca nas wzajemnie poufałość wyklucza dyskusyę publiczną wobec wszystkich nad specyalnemi kwestyami, o których rozprawiają nasze rządy. Wobec pogłosek, rozszerzanych przez źródła nieodpowiedzialne, można tylko powiedzieć, iż dobra zgoda, oparta również na sympatyach osobistych, i owa serdeczność specyalna, cechująca nasze stosunki, nie została zamąconą ani jednym z ostatnich wypadków, choćby tylko w najmniejszej mierze. Zresztą także i w dziedzinie polityki obowiązuje prawidło: „Najlepsze małżeństwa są te o których się wiele nie mówi“.

Wielką naiwnością byłoby przypuszczenie, że ambasador austryacki postąpił w tym wypadku wbrew intencyom br. Aerenthala, a dał upust jedynie własnym zapatrywaniom. Przeciwnie, pewnym być można, że p. Szögyeny spełnił w tym wypadku gorące życzenie swego mocodawcy. Przemawia za tem przypuszczeniem niezadowolenie opinii politycznej w Niemczech, wywołane znanym protestem w austryackiej Izbie poselskiej i stanowiskiem prezydenta Weisskirchnera, niezadowolenie, którego nie usunął br. Aerenthal oświadczeniem swojem w delegacyi austryackiej.

Austryacki minister spraw zagranicznych pragnął widocznie przyłożyć jakiś gojący plaster na jątrzącą się jeszcze ranę w stosunkach austryacko-niemieckich, a plastrem tym miała być właśnie deklaracya ambasadora Szögenyego w „Local-Anzeigerze“.

Z tego wychodząc założenia, musimy stanowczo domagać się, aby polscy członkowie delegacyi austryackiej zażądali w tej sprawie od br. Aerenthala wyjaśnień. Niepodobna bowiem milczeniem pominąć faktu, że ambasador państwa porusza na własną, osobistą odpowiedzialność w prasie zagranicznej kwestye subtelnej natury, należące do kompetencyi ministra i delegacyj. W ten sposób bowiem państwo mieć będzie dwóch kierowników swojej polityki zagranicznej, z których jeden nie jest odpowiedzialny przed reprezentacyą jego za to, co robi.

Prasa wiedeńska jest w przeważnej swojej części bardzo zadowoloną z deklaracyi p. Szögyenyego. Rzecz to łatwo zrozumiała. Pamiętne posiedzenie Izby poselskiej, na którem zgłoszono masowy protest przeciw pruskiej ustawie wywłaszczającej, przekonało Niemców austryackich, że przedstawiciele ludów słowiańskich w Austryi nie mają zamiaru rezygnować z uprawnienia swojego do wpływania na zagraniczną politykę państwa, i że wpływ ten ich może tutaj zaważyć na szali. Jednem słowem, posłowie słowiańscy zgłosili swoje „veto“ przeciw dotychczasowemu flirtowi wszechniemieckiemu w Austryi.

Śmieszne są wobec tego biadania, a jeszcze śmieszniejsze pogróżki „N. Fr. Presse“ na temat, że polityka państwa nie może stosować się do egoistycznych zachcianek „jednego stronnictwa“ — którem naturalnie ma być Koło polskie. Polityka państwa, rozumuje ten dziennik, w różnorodne popychana strony, rozerwaną byłaby na kawałki, i wogóle niemożliwem okazałoby się prowadzenie polityki zagranicznej.

To niebezpieczeństwo zażegna z łatwością porozumienie się klubów słowiańskich w kwestyach polityki zagranicznej z temi klubami niemieckiemi, które nie hołdują kierunkom wszechniemieckim. Polityka zagraniczna Austryi nie będzie wtedy narażoną ani na „rozerwanie“, ani nawet na wahania, chociaż nie potoczy się w tym kierunku, jaki jej wyznacza „N. Fr. Presse“.

Kluby słowiańskie muszą wreszcie w tych sprawach także zdobyć sobie tę przewagę, jaką ludność słowiańska liczebnie w państwie posiada.

Z Wiednia pisze nasz korespondent pod datą 3 b. m.:

P. Szögyeny-Marich uchodził za dobrego dyplomatę; atoli jego list do „Lokalanzeigera“ berlińskiego pozwala dzisiaj wątpić o słuszności jego reputacyi. Obrońcom jego pozostaje tylko jedno usprawiedliwienie: że nie działał z własnej inspiracyi, odium niezręczności spada więc na kogoś innego. Kto bowiem zna nadzwyczajną, wprost przesadną przezorność dyplomatów, zwłaszcza starego stylu, i to w Austryi, tembardziej się zdziwi, że ambasador monarchii austro-węgierskiej wyraża swoje zapatrywania w drażliwej kwestyi politycznej swego państwa na szpaltach półurzędowego pisma zagranicznego.

O kim i o czem p. Szögyeny myślał, pisząc w berlińskim organie ks. Bülowa „o gogłoskach rozszerzanych ze strony nieodpowiedzialnej“? Na czem p. Szögyeny opiera swoje przekonanie, że „ostatnie wypadki w niczem nie zamąciły stosunków obu państw“? Ambasador austryacki w Berlinie zna zapewnie doskonale stosunki węgierskie, ale o stosunkach austryackich widocznie pojęcia nie ma, ogłaszając tego rodzaju sprzeczne z faktami twierdzenia. Przecież protesty wszystkich stronnictw słowiańskich i Włochów w Izbie posłów austryackiej, z powodu pruskiego projektu wywłaszczenia, mogły go chyba przekonać, że właściwie w tym parlamencie większości, entuzyazmującej się dla trójprzymierza, a raczej dla przymierza z Niemcami, niema. „Ostatnie wypadki“ więc wpłynęły istotnie na stosunek obu państw.

„Neue Freie Presse“ dziś zapowiada Polakom rozczarowanie, jeśli się spodziewają zmiany polityki zagranicznej monarchii i oświadcza, że gdyby ministra spraw zagranicznych w delegacyach sprowokowano, on taką samą złoży deklaracyę, jak ambasador w Berlinie. Być może, — ale jeśli ministerstwo spraw zagranicznych ignorować zechce usposobienie Polaków i znacznej części ludności w Austryi, to w końcu ministerstwo będzie rozczarowane, a nie kto inny. Traktaty, którym nie towarzyszą sympatye ludności, nie mają żagnej trwałej wartości. Na politykę wewnętrzną Prus nikt wpływać nie chce, ale polityka antipolska w Prusach przestała już być kwestyą wewnętrzną państwa pruskiego. Ankieta Sienkiewicza dowodzi, że cały świat cywilizowany zajmuje się dziś barbarzyńskiemi zamiarami Prus i potępia je bez zastrzeżeń.

Projekty antipolskie w Prusiech przyniosły tę korzyść, że rozbudziły sumienie Europy i ożywiły drzemiące dla Polaków sympatye w świecie kulturnym. Nawet pisma niemieckie, nietylko wiedeńskie, ale także poważne i wielkie pisma w Niemczech, w sposób mniej lub więcej ostry potępiają postępowanie rządu pruskiego z Polakami.

P. Szögyeny zupełnie niepotrzebnie wmięszał się do tej drażliwej sprawy i sytuacyę tylko zaostrzył. Jeśli istotnie uczynił to tylko z braku rozwagi i z własnego popędu, tem gorzej dla niego; jeśli zaś ennncyacya jego jest wynikiem inspiracyi, odpowiedź delegacyi austryackiej wypadnie jeszcze dobitniej. *Sz.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 2 stycznia.

(Niemcy w Warszawie. — Towarzystwo „Przedświt“. — Benefis p. Leszczyńskiej. — Paderewski dyrektorem konserwatoryum. — Sprawa naszej politechniki. — 50 letni jubileusz „Halki“. — Ze salonów sztuki.)

O smutnem, wprost rozpaczliwem położeniu Niemców w Warszawie rozpisała się „St. Petersburger Zeitung“. Oto korespondent tego pisma z Warszawy donosi, że Niemcy tutejsi są dziwnie zobojętniali narodowo, a wina tego spada na warszawskich pastorów, którzy „chcą pozyskać dla siebie ludność tutejszą“. Na to pojawiła się natychmiast odpowiedź ks. superintendenta generalnego w „Zwiastunie Ewangelicznym“ — oraz w wyżej wymienionym dzienniku petersburskim. W odpowiedzi tej jest niemało ciekawych informacyj o stosunkach narodowościowych, panujących w warszawskiej gminie ewangielickiej. Superintendent donosi, że cofanie się niemczyzny, niesłusznie przypisują pastorom, Niemcy bowiem zaplątani w sieci spraw i doczesnych interesów, nie troszczą się zbytecznie o sfery niebieskie. Lękając się strat w przemyśle, lub związani „życiem towarzyskiem“ nie mają odwagi przyznawać się jawnie do swej narodowości. Jeżeli Niemcy Zboru ewang. warszawskiego czują się pokrzywdzeni w swych prawach i skarżą się na brak nabożeństw niemieckich, powinni wystąpić jawnie ze swemi pretensyami. Tymczasem — oprócz listów anonimowych, ani do kolegium kościelnego, ani do konsystorza nie dotarło żadne w tym względzie zażalenia do tej pory.

Zbór warszawski składa się 20.000 dusz, w tem Niemców liczy około 6000, ale mało który z nich uważa sobie za zaszczyt obronienia zagrożonej rzekomo niemieckości. Mało jest takich, co przy ślubach i pogrzebach żądają wykonania tych czynności w języku niemieckim, reszta ma wzgląd na otoczenie polskie.

Pomimo to Niemcy stanowią 1/3 zboru, wszystkie nabożeństwa i kazania odbywają się w dwóch językach. Na nabożeństwach polskich panuje przepełnienie, a na niemieckich kościół świeci pustkami, jeżeli koloniści z okolic Warszawy na nabożeństwo nie przyjdą. Z 70 dzieci klasy wstępnej szkoły ewangielickiej, tylko jedno nieumie po polsku, a 15-ro zaledwie zna język niemiecki. Czy dla miłości niemczyzny księża w Warszawie mają udzielać w tych warunkach wszystkim dzieciakom religii po niemiecku? Czy pastorowie winni są, że podobne stosunki panują, albo czy wina za nie na publiczność polską spada?

Chyba grzeszymy tem jednem, że zbyt wiele chleba polskiego odstępujemy jeszcze naszym wrogom.

Codziennie prawie zawiązujemy tutaj jakieś nowe stowarzyszenie. Tym razem sto osób zawiązało się w Komitet p. t. „Przedświt“, w celu udzielania pomocy artystom śpiewakom polskim, chcącym się kształcić za granicą. Główną organizatorką „Przedświtu“ jest ks. Konstantowa Lubomirska. Stowarzyszenie zająć się ma przedewszystkiem założeniem Domu artystów polskich w Medyolanie i skierowaniem adeptów sztuki do szkół artystycznych włoskich wogóle.

Na benefis p. Honoraty Leszczyńskiej, córki zasłużonego artysty Rapackiego, żony i matki artystów dramatycznych, która obchodziła 25-cio letni jubileusz swej pracy scenicznej, dano nareszcie polską krotochwilę „Ułani“, opracowaną i naśladowaną przez Mazura. Mówię „nareszcie“, gdyż p. Ludwik Śliwiński jest tak zapatrzony w farsę francuską, że na utwory polskie niema czasu. „Ułani“ nie są sztnką czysto polską, (przerobiona ze sztuki Kadelburga, granej obecnie w Wiedniu), zlokalizowana jednak umiejętnie, posiada wiele cech rodzimych, wiele humoru swojskiego. Husarze pruscy zostali pozbawieni przez Mazura przedewszystkiem mundurów i wciągnięci pod chorągiew polską, w mundurach polskich.

Po długich naradach i niepewnościach co do wyboru dyrektora konserwatoryum w Warszawie, wydział tej instytucyi postanowił powołać na czoło jej jednego z najgodniejszych i najbardziej zasłużonych ziomków naszych, bo Ignacego Paderewskiego, koncertującego w obecnej chwili w Ameryce. Że nazwisko jego samo wprowadzi czynnik ożywczy w instytucyę, nie ulega wątpliwości. Paderewski telegraficznie odpowiedział, że dyrektorstwo konserwatoryum przyjmuje i że przez trzy miesiące każdego roku będzie mieszkać w Warszawie i zajmować się wyłącznie naszą instytucyą.

Losy politechniki warszawskiej nie zostały jeszcze zdecydowane, ale wnioskując z treści, a nadto z różnych poleceń ministerstwa przemysłu i handlu, dawanych tutejszemu zarządowi instytutu, można przypuścić, iż ministerstwo ma zamiar wznowić wykłady w politechnice w jesieni roku przyszłego. Do tego czasu będzie skompletowany personal profesorski dla politechniki dońskiej, ażeby tamże nie zabrakło profesorów w razie otwarcia politechniki w Warszawie.

W operze, „nowościami“ obecnie są: „Żydówka“ Halevyego i „Carmen“ Bizeta z p. Korolewicz-Waydową, p. Leliwą (następcą Titta Ruffo) i p. Albertim także tenorem w rolach tytułowych. Zasoby wokalne p. Albertiego nie przedstawiają się zbyt zajmująco. „Każdej chwili było widać“, pisze dowcipnie recenzent „Gońca“ po przedstawieniu „Żydówki“, że Rachela (Korolewicz-Waydowa) nie jest córką Eleazara (Alberti). Jeżeli po swym ojcu miała odziedziczyć wokalne zalety, to widać było, że je odziedziczyła wprost po kardynale (p. Ostrowski) i rozwinęła je dalej. Pan Leliwa, witany tu entuzyastycznie, odznacza się głosem dużym i ma w interpretacyi swojej wiele wyrazu.

Wczoraj obchodzono w operze 50-letni jubileusz „Halki“ Moniuszki na scenie warszawskiej. W czasie przedstawienia, właściwie przed rozpoczęciem tej opery, ukazał się na scenie biust Stanisława Moniuszki, otoczony zielenią. Po dwóch stronach zgromadzony był personal opery, tuż przy posągu mistrza zaproszeni kompozytorowie polscy, mieszkający w Warszawie. W loży siedziała sędziwa pani Rostkowska, najpierwsza „Halka“ (w Wilnie) na pierwszem piętrze znajdywała się p. Dowiakowska, „Halka“, przez długie lata u nas oklaskiwana. — Wśród zebranych był też p. Liebrecht, skrzypek, jedyny członek orkiestry, który brał udział w pierwszem przedstawieniu „Halki“ w Warszawie, i p. Lasocki, kapelmistrz „Nowości“ który 26 lat temu, wystawiał „Halkę“ w Galicyi.

W salonach sztuki panuje niezwykłe ożywienie. W „Zachęcie“ ujrzymy obecnie większe kolekcye prac: Dankiewicza, Ludomira Janowskiego i Michała Wywiórskiego. Jednocześnie w salach frontowych komitet Towarzystwa otwiera zapowiedzianą wystawę Grotgerowską, która w bogatym zbiorze, 400 dużych plansz fotograficznych, zapozna nas z całokształtem twórczości genialnego artysty.

Miejsce „Ballad“ Wawrzeckiego, w salonie Kulikowskiego, z których prawie połowa została sprzedaną, pojawiły się dzieła Wojciecha Piechowskiego, Wasilkowskiego, Mordasewicza i innych. *H. B.*

Z zaboru pruskiego.

(Ustawa o wywłaszczeniu. — Odpływ ludności żydowskiej. — Księża germanizatorzy a lud polski.)

Sejm pruski zbiera się po wakacyach świątecznych dnia 8 stycznia, dnia 11 zaś podejmie na nowo swoje obrady — komisya dla ustawy o wywłaszczeniu ludności polskiej. Jeżeli więc ze strony niemieckiej nie powstaną nowe trudności, komisya już w połowie bieżącego miesiąca może się załatwić z tą ustawą, poczem wróci ona do pełnej Izby. Tam dopiero ostateczna rozegra się o nią walka — lecz niestety, niema już prawie widoków, iżby walka ta skończyła się pomyślnie dla ludności polskiej.

Krążą wprawdzie pogłoski, że w pruskiej Izbie panów, dokąd ustawa o wywłaszczeniu następnie odesłaną zostanie, tworzy się przeciwko niej silna opozycya, ale i na ten sprzyjający nam pozornie moment, nie bardzo liczyć można. Jeśli zaś obrady nad tą ustawą toczyć się będą dalej w dotychczasowem tempie — wejść ona może w życie już w ciągu lutego br.

Chwili tej obawiają się nietylko Polacy, lecz

Prometeusz i Syzyf.

Z rozkołysanych fal naszego współczesnego życia społeczno-politycznego, z porywów serca, do głębi wzruszonego tem, co się dzieje, z wizyi wyobraźni, która błyskawicą natchnienia zdolna wiązać ze sobą odległe światy metafizyki i rzeczywistości, walkę o byt i walkę o prawa, z ducha „wiecznego rewolucyonisty“, przez skróś wieków idącego ku wyczutemu celowi — z męki i żalu nad dokonywującym się upadkiem człowieczeństwa tuż u progu do wyższych celów — wyrosła przepyszna dramatyczna pieśń Maryi Konopnickiej „Prometeusz i Syzyf“.

Szeroki widnokrąg myśli ogólno-ludzkiej łączy się w tym utworze z genialną intuicyą poetycką, która to, co chce wypowiedzieć, wypowiada w sposób przejmujący, niezmiernie prosty i głęboki. Symbol staje się tu tak bezpośrednio w oczach naszych żyjącym, wypowiada się z taką potęgą prawdy, spływa się i jednoczy tak dalece z abstrakcyą filozoficzną pod nim ukrytą, że działa, przemawia i wzrusza jak żywy człowiek.

Prometeusz i Syzyf!

Ileż natchnienia i uczuć splotło się z temi imionami, w które duch grecki zaklął czar swej filozofii i plastyki! Wieki mijały ciężkie niejednokrotnie jak łzy zrodzone z wielkiej krzywdy, krwawe, jak tylko krwawemi umieją być pobojowiska ludzkie, zaduszne nieraz, jak kazamaty i Bastille — a zawsze udręczona myśl, zwracając się w przeszłość, znajdowała w jej cieniach słowo błyszczące zdaleka jak miecz polerowany w słońcu — słowo „Prometeusz“. I widziała w nim godło swej walki i uzmysławiała sobie, mocą odtworzonego obrazu, swoje własne bole i upadki i bywało, że ze zwątpienia i prochu podnosiła białe czoło w górę.

Ileż poematów i dzieł powstało, snujących w dalszym ciągu ową nić nieśmiertelnej i nieutrudzonej ewolucyi ducha, dążącego ku szlakom chmurnym, ale ciężarnym w pioruny nowych myśli i rodzących się z myśli czynów. Dlatego też, aby módz dalej tę pieśń przez wieki idącą podjąć i dorzucić do niej nowe, niezużyte motywy, rozwinąć jej harmonię i uderzyć nią znowu w serca i umysły, na to trzeba mieć wiele odwagi artystycznej i jeszcze więcej mocy poetyckiej.

„Prometeusz i Syzyf“ Maryi Konopnickiej, to pieśń dramatyczna o niezniszczalnych i wiekuiście żywych wysiłkach ducha ludzkiego, w nowożytny sposób pojętych i odczutych — wypowiedziane z podziw budzącą świadomością filozoficzną i z nieporównaną maestryą słowa.

Dramat dwóch symbolów, a każdy z nich o tytanicznym zakroju i sile.

Prometeusz — to człowiek myśliciel, duch zdobywca, to skrzydła, zaprawne do lotu nad głębiami wszechbytu, jego zagadnieniem i jego abstrakcyą, to wyzwolona czynna ideowość, wznoszące się ponad troski życia, ból i łzy życia, ponad szarzyznę i nędzę ogromu ludzkiego.

Syzyf — to owa czerń ludzka, która z prabytu wyszła i po wiek wieków istnieje jako podścielisko ciągłem życiem i ciągłą śmiercią przeorywane do warstw najgłębszych, podścielisko materyalne, krwawe przez swą walkę o byt z przyrodą, z człowiekiem-zwierzęciem, ze szczepem-szakalem lub państwem hyeną, podścielisko, z którego dość, że na wiek jedna genialna dusza wyrośnie, aby podjąć trud Prometeusza.

Syzyf — to owe liczne, pleniące się masy, żyjące tylko dla codzienności, i w niej zamierające, to ów tłum, pogardzany ongi przez mędrców i artystów, czerń zapominana i bezczeszczona — to masa, podejmująca ongi trud życia bez szemrania, bez walki i protestu, idąca za pędem konieczności, nie rozważająca i przeto wiecznie pracowita, bezcelowo pracowita.

Kiedy Prometeusz (w części pierwszej, zatytułowanej „Przed wiekami“), dążąc na Olimp, aby wykraść ogień Zeusowi, usłyszał straszliwy, zagłuszający wszystko turkot, który mienił być hukiem piorunów, lecz który, jak o tem się przekonał, był hukiem głazów olbrzymich, toczonych w górę przez Syzyfa i osuwających się napowrót w dół z przeraźliwym jękiem i łoskotem — i kiedy zapytał Tytana, co uczynił tak złego, że Zeus rozkazał mu toczyć te głazy, usłyszał odpowiedź:

Syzyf. Kiedym oczy raz pierwszy otworzył, oczy moje zobaczyły te głazy, w spoczynku leżące, a ramiona same naprężyły się do ruchu. Oto wszystko. Łowcy kóz dzikich wymyślili bajki jakieś o mnie, ale te nie są prawdą. Prawdą jest to, że głazy ciągle spadają.

Prometeusz. Pytam się, czy cię kto w tej robocie pilnuje?

Syzyf. Nie. Któżby i na co? czy żyjącego trzeba pilnować, aby żył? To się samo robi.

Prometeusz. Pytam: i dlaczego toczysz te głazy?

Syzyf. Jak to dlaczego? Ponieważ spadają, więc je toczę.

Przytoczyłem ten ustęp, aby dowieść, że poetka umiała wyzwolić swój symbol od zależności historycznej. Jej Syzyf nie jest ukaranym Tytanem, pełniącym nieustanną bezcelową pracę za karę — lecz jest symbolem życia takiego, jakiem ono jest, życia, mającego cel w tem samem, że jest. Wszak to podstawowa filozofia życia chłopa i wyrobnika — filozofia naturalna, przyrodnicza.

Lecz filozofia ta dobra póty, póki życie zwierzęce lub wegetacyjne wystarcza samo sobie, póki człowiek materyalny nie zachłyśnie się słowem ideowem, słowem, które rzuci mu w pierś iskrę wiedzy, ogień szerszego światopoglądu, pragnienie i żądzę wyzwolenia się z życia, które jest życiem Syzyfa.

— — — — — — — — — — — — — —

Więc Prometeusz mówi mu, nieświadomemu wiedzy o słońcu, które świeci oślepiająco, nad szczytem góry, które „zapładnia kłosy, winnice mocą i słodyczą zaprawia, w łąkach stada mnoży, sokiem nalewa jagody w lasach, a usta dziewic maluje purpurą — wyciska żeńcom pot z czoła, żar w piersiach wężów nieci, jelenie pędzi za łanią w kniei, żywicę z sykomorów toczy“ — mówi o nocy, o Selenie słodkiej, o płonącym Oryonie, o gwiazdach pięciorogich, ludziom przyjaznych, sen błogi dających, ale „to wszystko — zapewnia Tytana — niczem jest przy wiecznym ogniu, który Zeus trzyma w nieśmiertelnych rękach“.

Stało się.

W pierś pielgrzyma zapadło palące słowo i zrodziło pragnienie. Olbrzym pojął, że oprócz Tytanów mięśni, pięści i ud, są Tytani myśli... Czerń, tłum, masa zadrżała. W istnienie jej wdarł się ogień nieznanych i niezwalczonych pożądań.

Spowiada się z tego Syzyf Prometeuszowi, kiedy ten wraca po kaźni, odbytej na Kaukazie.

Syzyf. Dawniej tu było spokojnie. Ciemność była dla mnie, a ja dla ciemności. Wypełniała wszystkie kąty, wszystkie szczeliny tej jamy. Teraz głaz toczę i patrzę. Nie na głaz patrzę, tylko oczyma świateł szukam, a głaz mnie kaleczy... Teraz rozważam. Teraz mi ramiona mdleją, teraz ociągam się, sam nie wiem, dlaczego...

Pierwszy krzyk bólu, wydobyty z piersi Tytana — tłumu.

Prometeusz, który iskrę ukrył w zanadrzu i zwolniony zwięzów uchodził ze szczytów w dół, z lękiem, aby mu jej sęp nie wydarł, rzuca w jaskinię Tytana tę iskrę, bo oto „szukał czegoś, co mocne jest, a ślepe, i czegoś, co w pracy jest a trwa, i czegoś, co cierpi, a nie wie“, a co znalazł w nim — w Syzyfie.

„Pójdź, a weź!“

Lecz iskra ta nie stała się dla Tytana-ludu tem, czem ją chciał mieć Prometeusz. Syzyf wyzyskał iskrę, ową świadomość nie w sposób filozoficzny, jeno materyalny. Tak przywykł przez wieki żyć. Zatem i idee przekuwa na materyalizm.

Poznał on, że to, co miał za głazy, było nędzą jego, a to, co zdawało mu się przepaścią, było krzywdą jego.

Straszliwy, bezlitosny fakt uświadomienia. Boska iskra nie zbudziła ducha, ale objaśniła instynkty, nie zrodziła bohaterów myśli, ale zaszczepiła poczucie krzywdy wiekowej i pragnienie zemsty.

Lud-Syzyf uległ olbrzymiej ewolucyi — ewolucya ta jednak nie odbyła się po linii abstrakcyi, ale po linii ruchu, nie pogłębiła łożyska ducha, tylko rozszerzyła pragnienie lżej-

i żydzi poznańscy, żydzi niemieccy, bo polskich niema tam już od lat ośmdziesięciu. Ludność żydowska w Księstwie na tej walce polsko-niemieckiej nic nie zyskała, a dużo straciła. Przyjąwszy narodowość niemiecką — musiała się też poddać wszelkim skutkom odpornej akcyi polskiej. Ponieważ zaś w tej akcyi odpornej nastąpiło zupełne odosobnienie się ludności polskiej, co znowu przyczyniło się do wzmocnienia jej stanowiska w handlu i przemyśle, znaczna część ludności żydowskiej straciła swoje podstawy bytu i zmuszona była do opuszczenia dzielnic polskich zaboru pruskiego. Jak szybko dokonuje się ten jej odpływ na zachód do prowincyj rdzennie niemieckich, gdzie niema takiej walki narodowościowej, dowodzą następujące cyfry:

W czterech obwodach regencyjnych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich było ludności żydowskiej:

rok	poznań.	bydgosk.	kwidzyńs.	gdańs.
1871	30.786	21.651	19.850	6.782
1885	32.891	17.975	18.128	6 526
1905	19.392	11.041	10.892	5.247

W W. Ks. Poznańskiem było zatem żydów w 1871 r. — 61.437, w 1905 roku już tylko 30.433, ich ludność zmniejszyła się przeszło o połowę.

W Prusach Zachodnich było ich w 1871 r. 26,632, w 1905 r. — 16.139, zmniejszyli się zatem o więcej, niż jednę trzecią.

W stosunku procentowym ta zmiana tak się przedstawia, że podczas gdy w roku 1871 ludność żydowska stanowiła jeszcze 4 procent ogólnej ludności W Ks. Poznańskiego — obecnie wynosi już tylko $1^1/_2$ procent całej ludności. Odpływ ten dokonuje się zaś zupełnie bez jakiegokolwiek ruchu antisemickiego. Ruchu takiego nigdy tam nie było i niema, gdyż z chwilą, gdy ludność żydowska przyjęła narodowość niemiecką — zaliczona została do obozu niemieckiego i względy wyznaniowe absolutnie już potem żadnej nie odgrywały roli — w każdym zaś razie nie po stronie polskiej! Faktem jest, i przyznaje to też cała prasa, broniąca interesów ludności żydowskiej, że szkodę i przykrości wyrządzała żydom wyłącznie niemal hakata i rozpanoszona biurokracya pruska, a nie ludność polska. Obecnie też prasa ta wyraża obawę, że wskutek ustawy o wywłaszczaniu Polaków i zaostrzonej jeszcze z tego powodu walki polsko-niemieckiej, byt ludności żydowskiej w Księstwie, bardziej jeszcze będzie zachwiany, i że może wkrótce już zniknie ona tam zupełnie z widowni.

Do jakiego stopnia posuwa część zniemczonego kleru górnośląskiego swoją nienawiść do wszystkiego co polskie, na to w ostatnim czasie nowe znów otrzymano dowody. Przed tygodniem mniej więcej zabrał głos w prasie niemiecko katolickiej niejaki ks. Faja z Górnego Śląska i oświadczył się za najbezwzględniejszem tępieniem języka polskiego także w kościele. Obecnie zaś taki zaszedł wypadek. We wsi Chrościcach zamierzał pewien Polak założyć gospodę obok nowo utworzonego tam przystanku kolejowego. Przeciwko temu zamiarowi wystąpił przedewszystkiem proboszcz miejscowy, ks. Maiss, lecz bynajmniej nie ze względów etycznych lub społecznych, nie dlatego, iżby nowa ta gospoda zagrażać mogła trzeźwości jego parafian, jedynie z tej przyczyny, iż nowa ta gospoda mogłaby się stać miejscem zbornem dla Polaków. Proboszcz ten wystosował do władzy okręgowej list następującej treści:

„Polskość także w Chrościcach czyni postępy — po cichu wprawdzie i bez walki, lecz mimo to znaczne. Zauważyłem to teraz w niemiły bardzo sposób przy rozpoczęciu nauki przygotowawczej do spowiedzi. Podczas, gdy dawniej z 60 do 70 dzieci zaledwie 10 umiało czytać po polsku — dziś czyta płynnie w tym języku co najmniej dwie trzecie wszystkicp dzieci, na 95 około 70. — Czy więc władza dopuści do tego, aby w tej wsi powstało nowe jeszcze miejsce zborcze dla Polaków, w którem mogliby oni umacniać się po cichu w swej narodowości i w nienawiści do Niemców?“

Takich stróżów niemczyzny jest dużo między klerem górnośląskim, lecz właśnie powyższy list tego germanizatora w sutannie dowodzi, jak mało oni mają wpływu na swoich polskich parafian i jak bezowocną jest ich działalność germanizatorska. Równocześnie zaś jest ten jego list chlubnem świadectwem dla tamtejszych rodziców polskich. Szkoła germanizuje — kościół germanizuje, a mimo to liczba dzieci polskich, władających coraz lepiej swoim językiem ojczystym, wzrasta z dnia na dzień. Cześć tej ludności.

Z procesu Stoessla.

Piętnaste posiedzenie trybunału, rozpatrującego sprawę Stoessla i towarzyszy, poświęcone było wyjaśnieniu sprawy ostatniej rady wojennej, odbytej w dniu 29 grudnia 1904 roku, na której, na wniosek Stoessla, rozpatrywano kwestyę, czy twierdza ma bronić się nadal, czy też skapitulować.

Wedle odczytanego na rozprawie protokołu z tej rady 21 generałów, admirałów i pułkowników, zajmujących samoistne stanowiska w obronie twierdzy, wszyscy oni, zgadzając się na to, że po utracie fortu nr 2 obrona pierwszej linii fortów jest bardzo trudną, uznawali zarazem, że niemniej należy ją prowadzić dalej. Jedni byli za trzymaniem się dalszem na pierwszej linii obrony, drudzy za cofnięciem się na linię drugą lub nawet trzecią, ale nikt z nich, oprócz Reissa i Foka, nie utrzymywał, że twierdza powinna się poddać. Wogóle o kapitulacyi na radzie wojennej mowy nie było, a dyskusya toczyła się przedewszystkiem nad sposobem dalszej jej obrony.

Dopiero kiedy w wypowiadaniu opinii przyszła kolej na pułkownika, dziś generała Reissa, ten przemówił w te słowa:

„Głównym celem naszej twierdzy było utworzenie schroniska i podstawy operacyjnej dla naszej wschodnio-oceanicznej eskadry. Rolę tę, o ile to zależało od garnizonu, Port Arthur spełniał, dopóki istniała flota. Teraz jednak, kiedy z rozmaitych powodów flota nasza przestała istnieć, główne przeznaczenie twierdzy upada samo przez się. Znaczenie Portu Arthura, jako twierdzy lądowej, jest zupełnie minimalne, ponieważ leży on zdala od wszelkich operacyjnych kierunków. Dzięki jednak głównemu swojemu przeznaczeniu, jako schroniska floty, wypełnił on świetnie zadanie swoje takie, jako twierdza lądowa, przytrzymawszy w chwili koncentrowania się naszej armii północnej 150.000 Japończyków i co najmniej 100.000 z nich uczyniwszy niezdolnych do dalszej akcyi. Teraz koncentracya armii jest już niewątpliwie skończona, a z drugiej strony Port Arthura nie może już trzymać na uwięzi większych sił japońskich, ponieważ do walki z resztkami jego garnizonu wystarczy Japończykom nie wielki oddział. — Wskutek tego upadek Portu Arthura w tej chwili nie może mieć żadnego znaczenia rzeczywistego dlą biegu wypadków na teatrze wojny, i pozostaje tylko kwestyą egoizmu narodowego w ogólności, a garnizonu w szczególności.

„Położenie twierdzy — mówił wówczas generał Reiss — jest takie: z 35 tysięcy piechoty pozostało tylko 11 tysięcy, których znaczny procent stanowią ludzie, wycieńczeni i osłabieni. Większa część dział jest zdemontowana. Nabojów wielkiego i średniego kalibru pozostało bardzo niewiele. Druga linia obrony stanowi w rzeczywistości tylko tylną pozycyę dla artyleryi, i nie nadaje się do obshdzenia jej piechotą, ponieważ składa się z systemu pagórków — nie przysposobionych wcale ani do pobytu na nich, ani do walki. Poza drugą linią niema już nic, czego możnaby się w ostatniej chwili uchwycić, gdy tymczasem chodzi o to, aby po szturmie nie dopuścić nieprzyjaciela do wnętrza miasta i nie przenieść bitwy na jego ulice, ponieważ może to doprowadzić do rzezi, której ofiarą, obok ludności cywilnej, padnie jeszcze owych 15 tysięcy rannych i chorych, którzy przez swą poprzednią heroiczną służbę i nadludzką wytrzymałość, zasłużyli chyba na to, aby ich na rzeź nie wydawać. — Jakkoiwiek gdyby była podstawa do przypuszczenia, że odsiecz jest bliską, to naturalnie należałoby trzymać się aż do ostatniej chwili. Niestety jednak niema żadnych oznak, że odsiecz się zbliża, lecz przeciwnie, są fakta, z których wnosić można, że jest ona jeszcze bardzo daleką. Takim faktem jest to, że od dwóch miesięcy przeszło nie mieliśmy żadnej wiadomości z armii.

„W tych warunkach — konkludował generał Reiss — kwestyą może być tylko, czy opóźnić upadek twierdzy na kilka dni lub nawet godzin, czy też narazić na śmierć 20 tysięcy bezbronnych ludzi? Rozstrzygnięcie tej kwestyi zależy naturalnie od osobistych zapatrywań, ale mnie się zdaje, że ważniejszą jest ta druga jej część — ratowanie życia bezbronnych. Dlatego sądzę, że dopóki jeszcze istnieje druga linia obrony, powinniśmy skorzystać z niej, jako ze środka, umożliwiającego nam rozpoczęcie rokowań z generałem Nogim, o kapitulacyę na warunkach dla nas najlepszych i najzaszczytniejszych.

Z temi wywodami Reissa zgodził się tylko jeden jedyny gen. Fok. Stoessel, aczkolwiek podczas dyskusyi trzymał w ręku jakąś kartkę, głosu ostatecznego nie zabierał, ograniczając się tylko do wypowiedzenia uwagi, że należy o ile możności trzymać się jak najdłużej na pierwszej linii obrony.

Inni członkowie Rady wojennej stali na wręcz odmiennem stanowisku. Jedni z nich dowodzili, że mając 11.000 piechoty pod bronią, a razem z artylerzystami, marynarzami i z innemi gatunkami broni 18.000 ludzi, zdolnych do trzymania karabinu w ręku, można się jeszcze bronić. Żywności wystarczy na półtora miesiąca, przyczem należy zdrowych i zdolnych do broni lepiej żywić, aby nie ulegali szkorbutowi. — W chwili, gdy utrzymanie pierwszej linii obrony będzie już niemożliwem, należy zwabiać Japończyków w jak największej liczbie na poszczególne forty, aby je potem razem z nimi wysadzać w powietrze. Inni radzili, aby po wyczerpaniu wszystkich środków obrony, skupić się na potężnej pozycyi Laoteszanu i tam się jeszcze bronić. Słowem, olbrzymia większość Rady wojennej, 19 głosami przeciw 2, oświadczyła się za dalszą obroną twierdzy i przyznała, że środki ku temu nie są jeszcze zupełnie wyczerpane.

Protokołu z tej pamiętnej Rady uczestnicy jej wprawdzie nie podpisali, ale przesłuchani na rosprawie, zeznali, że protokolant opinię ich zapisał wiernie.

Po odczytaniu protokołu Rady rozpoczęło się przesłuchiwanie wszystkich jej uczestników. — Zeznania ich, zawierające mnóstwo bardzo charakterystycznych i wysoce dramatycznych szczegółów, streścimy w następnym artykule.

Ilu Niemców mamy w Galicyi?

II.

Gdybyśmy tak zestawili i miasteczka i wsie, okazałoby się niezbicie, że liczba t. zw. Niemców, to jest żydów, podających się za Niemców, urosłaby niepomiernie i że z ogólnej liczby, mówiących niemieckim językiem, jako towarzyskim, przeszło 100.000 jest wyznania mojżeszowego; a więc, że to jest ludność, używająca żargonu, a nie języka niemieckiego.

Za prawdziwych Niemców uważamy tylko kolonistów, którzy, wcześniej, czy później, przybywszy do Galicyi, zachowali niemiecką mowę i zwyczaje“, i za Niemców się uważają. Statystyka tej ludności przedstawia się, jak następuje:

Miasto	Biała ma Niemców	5257
powiat	bialski (Hałcnów 1969 — Lipnik 5004 — Wilamowice 1110)	8083
powiat	bobrecki (Mühlbach 116 — Rehfeld 93)	209
powiat	cieszanowski (Deutschbach 17 — Freifeld 83 — Felsendorf 64 — Lipowiec 106 — Raichau 101)	371
powiat	czortkowski (Poławce kolonia 160)	160
powiat	dobromilski (Makowa*) 311 — Falkenberg 140 — Obersdorf 99 — Prinzenthal 69 — Rosenburg 216 — Steinfels 120)	955
powiat	doliniański (Bolechów 106 — Bolechów ruski 391 — Huziejów 160 — Niżniów 228 — Pöchersdorf 163 — Kniaziołuka 110 — Ludwikówka 391 — Debelówka 135 — Engelsberg 228 — Hofffnungsau 109 — Jaworów 110 — Mizuń 871 — Rachin 330 — Turza w. 235 — Broszniów 127)	3694
powiat	drohobycki (Gassendorf 246 — Neudorf 243 — Stebnik 116 — Ułyczno 193 — Josefsberg 776 — Krynica 215 — Letnia 145 — Königsau 631 — Ugartsberg 195)	2754
powiat	gródecki (Neuhof 71 — Walddorf 94 — Weissenberg 222 — Hartfeld 465 — Karaczynów 255 — Rottenhau 142 — Schönthal 176 — Ottenhausen 240)	1655
powiat	jaworowski (Zbadyń 119 — Drohomyśl 54 — Rehberg 34 — Mossberg 141 — Mużyłowice 338 — Schumlan 245 — Fehlbach 113)	1044
powiat	kałuski (Landestreu 462 — Ugartsthal 427)	889
powiat	kamionecki (Romanówka 67 — Sabinówka 100 — Wólka Suszańska 93 — Sapieżanka 389 — Hannin 149 — Józefów 270 — Mierów 193 — Stanin 242 — Suszno 293)	1796
powiat	kolbuszowski (Wildenthal 120 — Ranischau 200)	320
powiat	kołomyjski (Kułaczkowce)	156
powiat	liski (Bandrów 406 — Bereby dol. 129)	535
powiat	lwowski (Kaltwasser 136 — Kleparow 237 — Dornfeld 779 — Einsiedel 209 — Falkenstein 328 — Lindenfeld 111 — Ostrów 74 — Weinbergen 362 — Winniki 96 — Sygniówka 198 — Chrusno n. 132 — Dobrzany 91 — Reichenbach 178 — Rosenberg 53 — Szczerzec 120)	3104
powiat	łańcucki (Baranówka 120 — Gillershof 93 — Königsberg 166)	394
powiat	mielecki (Józefów 204 — Padew kol. 238 — Reichsheim 227 — Schönanger 187)	856
powiat	nadwórniański (Majdan średni)	672
powiat	niski (Steinau)	359
powiat	nowosądecki (Biegonice 39 — Biczyce 93 — Chełmiec 87 — Dąbrówka 117 — Gałkowice 180)	516
powiat	przemyślański (Unterwalden 404 — Dobrzanica 166 — Kimirz 137 — Lipowce 103 — Uszkowice 103)	913
powiat	rawski (Einsingen 252 — Bruckenthal 389 — Michałówka 235 — Józefówka 91 — Smolin 113)	1080
powiat	rudecki (Kupnowice n.)	244
powiat	samborski (Kranzberg 281 — Burcsyce n.-183 — Kalinów 452 — Burczyce st. 77 — Krużyki 92)	1085
powiat	sokalski (Zboiska)	140
powiat	stanisławowski (Knihynin kol.)	535
powiat	stryjski (Annaberg 184 — Felizienthal 465 — Karlsdorf 283 — Klimiec 151 — Bratkowce 300 — Brygidyn 890 — Duliby 200 — Geisendorf 374 — Grabowiec 442 — Komarów 147 — Sokołów 285)	4566
powiat	tarnobrzeski (Motycze)	216
powiat	tarnopolski (Konopkówka)	132
powiat	turczański (Rozłucz)	160
powiat	tłumacki (Konstantynówka 271 — Neudorf 163 — Ottynia 155 — Ladzkie 214)	803
powiat	złoczowski (Bronisławówka)	312
powiat	żółkiewski (Krasiczyn 103 — Theodorshof 295 — Mierzwica 214 — Wiesenberg 485 — Turynka 124)	1221
powiat	żydaczowski (Izydorówka 203 — Machliniec 518 — Nowe Sioło 602 — Obłaźnica 177)	1500

*) Rozstrzelonym drukiem oznaczone wsi mają ludność prawie wyłącznie niemiecką.

Zliczywszy to wszystko otrzymamy ogółem 46.686 osób, mówiących językiem niemieckim jako towarzyskim, w 148 miejscowościach, z których tylko 52 mają ludność przeważnie lub wyłącznie niemiecką, reszta zaś, t. j. 96, obejmuje obok mniejszości niemieckiej większość polską lub ruską.

Oprócz Białej są to wszystko małe wioski, których ludność nie dochodzi do 1000, a bardzo często jest niższa od 100. Wioski te są rozrzucone między polskiemi i ruskiemi; tylko w Stryjskiem, Doliniańskiem i poniekąd we Lwowskiem tworzą grupy po parę wiosek obok siebie.

Zebrawszy jeszcze drobne cyfry w miejscowościach przemysłowych po obszarach dworskich i po niektórych miasteczkach, możnaby ową liczbę powyższą ogólną co najwyżej doprowadzić do 80.000 — sposobem dosyć sztucznym, bo w wielu wsiach mięszanych garstka Niemców już prawie swego języka zapomniała.

Z tego wynika jasno, że

1) ludności prawdziwie niemieckiej niema w Galicyi ani 80 tysięcy, a więc w stosunku do ogólnej cyfry 7,849.261 — jest to zaledwie 1% (jeden procent!);

2) wszystko zresztą, co się podaje za Niemców, czyli co używa niby języka niemieckiego jako towarzyskiego, — wszystko to jest wyznania mojżeszowego;

3) wskutek fałszywego liczenia żydów za Niemców, mapy etnograficzne niemieckie znaczą kolorami niemieckiemi okolice i obszary także w Galicyi, gdzie się ani śni o Niemcach.

Jeżeli dla niespełna 80 tysięcy Niemców domagano się 1 posła z Galicyi — iluż posłów powinna mieć ludność polska lub ruska?

Żądanie szkoły średniej niemieckiej dla 13.340 Niemców w Białej i bialskim powiecie, lub dla 14.488 Niemców w powiatach stryjskim, drohobyckim, samborskim, żydaczowskim, doliniańskim i kałuskim, jest taką samą śmiałością, jak wiele innych, i tylko nasza cierpliwość i apatya może pozwolić na stawianie takich żądań, wobec przepełnienia naszych szkół, z których jedna przypada blisko na 80.000 ludności.

Gdybyśmy mogli mieć 1 szkołę średnią na 15.000 mieszkańców — trzebaby dzisiejszą ich liczbę przez 5 pomnożyć, czyli mieć ich zamiast 50 — 250.

Lubo tedy ilość Niemców nie jest taka straszna, nie możemy lekceważyć niebezpieczeństwa, grożącego nam od min podziemnych. Działa „Gustav-Adolf-Verein“, działa nowo założone towarzystwo i organ, działają nasi bliżsi i dalsi przyjaciele, wiążąc w jednę całość rozprószone osady jako etapy — „Drangu nach Osten“. Walka kulturalna i ekonomiczna nie powinna ani na chwilę słabnąć, a zapewni nam w tym kraju stanowcze zwycięstwo. *R. Z.*

Zagranica o wywłaszczeniu Polaków w zaborze pruskim.

Na ankietę Sienkiewicza w sprawie pruskiej ustawy ekspropryacyjnej, nadeszły w dalszym ciągu następujące odpowiedzi:

Maurycy Maeterlinck taki dał wyraz swemu oburzeniu:

„Wymowny protest Pański zawiera wszystko, co można powiedzieć o tym projekcie bezecnym. Spodziewam się jeszcze, dla czci i szczęścia wielkiego narodu niemieckiego, który miłuję, że w ostatniej chwili cofnie się on przed taką nieprawością. Dzisiaj niesprawiedliwość narodowa jest czemś nierównie poważniejszem i nie do przebaczenia niż niegdyś, bo zrodziło się dzisiaj w narodach sumienie, które z każdym dniem staje się potężniejszem i jaśniejszem“.

Karol Chenu, adwokat trybunału apelacyjnego i głośny prawnik francuski oświadcza:

„Już z urzędu bronię słabego przed silnym, a z instynktu oburzam się przeciw wszelkim uciskom, nienawidzę przeto wszelkie środki proskrypcyjne, wszelkie zamachy na wolność, wszelkie gwałcenia prawa. Jeśli głos mój może przydać się w chórze protestów, jest on na Pańskie usługi“.

Jacques Bardoux, pisarz polityczny, autor wielu prac o kwestyach społecznych, pisze między innemi:

„Dzielny naród polski zagrożony jest walką bez litości, bardziej niebezpieczną i bardziej okrutną, niż te, które się stacza na polach bitew. Bolesne przejścia Polski zaboru pruskiego, dowiodą tym, którzy wierzą w obecne postępy prawa międzynarodowego, że staczają się walki pokojowe, które nie posługują się armatami i karabinami, ale też łzy wyciskają i sprawiedliwość gwałcą nie w mniejszym stopniu, niż walki krwawe. Dużo się mówi o postępie sprawiedliwości, by sobie oszczędzić w ten sposób i bezinteresownych oburzeń i męskich wysiłków. A jeśli co winno zedrzyć łuski z oczu i obudzić sumienia, to właśnie owo prześladowanie, którego ofiarą jest naród pański.

„Nie wydaje mi się, by naród niemiecki, który sądzi, że przyszła nań kolej panowania nad światem, dał swą aprobatę dla podobnych postanowień! Byłby on na zawsze shańbiony.“

„Oby apel Pański obudził sumienie narodu francuskiego i wywołał podobne oburzenie i objawy zapału, jak te, które były w r. 1848.

Wreszcie znany literat Albert Cym z takim wystąpił protestem:

„Pospieszam z gorącym protestem przeciw przymusowemu wywłaszczeniu Polaków, a zarazem przeciw ohydnym męczarniom, zadawanym przez Niemców dzieciom polskim i ich matkom, przeciw wszystkim tym haniebnym postępowaniom rządu, całemu temu barbarzyństwu i tej dzikości, które w naszych czasach już istnieć nie powinny i zdają się powrotną falą Hunów i Gotów“.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 3 stycznia.

(Noc sylwestrowa w Wiedniu i „Silvesterrummel“. — Goście niepożądani. — Sylwester w urzędzie telegraficznym. — Decentralizacya poczt. — Proces teatralny. — W sprawie ruchu turystycznego z Warszawy.)

(X.) Noc sylwestrową obchodzą Wiedeńczycy, jak wogóle Niemcy, w sposób uroczysty, a raczej karnawałowy, urządzając tak zwany „Silvesterrummel“, mówiąc po krakowsku „szopę sylwestrową“. Tego roku noc sylwestrowa była więcej ożywiona, niż w r. 1906, nie zmieniła jednakże wcale swych ogólnych cech. Około północy plac św. Szczepana i ulicę Karyntyjską wypełniły tłumy publiczności, zabawiając się z ową jowialnością, która jest właściwą Wiedeńczykom i czyni ich tak bardzo sympatycznymi. Równie sąsiednie ulice roiły się wesołą publicznością, która przemieniła się w tłum dobrych znajomych, nie zważając na wiek, stanowisko społeczne i płeć, jednakże w granicach wrodzonej Wiedeńczykom kultury. Zupełnie obce panie, mające w rękach kwiaty, podawały je tym, które ich nie miały, wołając do siebie: „Prosit Neujahr!“ — mężczyźni w restauracyach pili do siebie zdrowia, chociaż wcale się nie znali, poczem na ulicy mówili do siebie: „Prosit!“, słowem panowała ogólna uciecha.

Staczano walki na „confetti“ i „coriandoli“, a

---

szego życia, pragnienie ulżenia bezcelowości, która tkwi w nadmiarze walki o byt.

Płomień świadomości, rzucony przez Prometeusza w jaskinię Syzyfa, przemienił się w żagiew — którą Syzyf podpalił miasto...

Straszliwy zawód.

Prometeusz. Iżeś boskiego ognia w pierś nie wziął, aleś zeń ziemi pożogę uczynił... iżeś za światłem w górę nie rósł, aleś rzeczy górne ściągnął do własnej nicości — na wiek, na dwa — na dwakroć po lat tysiąc, oddaję cię bezruchowi i senności głazów.

— — — — — — — — — — — — — —

Konopnicka załamała tragicznie swoją pieśń Prometeuszową. Zdobyła się na bolesny, rozpaczliwy okrzyk, że tłum-masa nie dojrzał do wielkich rzeczy ideowych. Rzuciła temu tłumowi w twarz oskarżenie, że iskrę boską splugawił, i zamiast wydobyć z ognia bogów słońce dla ludzkości, użył tego ognia do celów zemsty.

Krwawy refleks współczesnych wypadków zapadł snać głęboko w duszę poetki, kiedy tak ciężkie słowo padło z jej ust. Myśl jej filozoficzna, podwiewna żalem i wstydem za ten lud — stworzyła pieśń, pełną tragicznej siły, ale pełną również tragicznego niepokoju...

Kiedy jednak ten krwawy refleks zblaknie i kiedy jej serce miłujące przestanie bić rozpaczliwie z oburzenia i rozpaczy — może wtenczas napisze część czwartą tej tragicznej pieśni — „Syzyfa wyzwoliciela“.

Dr Tadeusz Konczyński.

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

120 (Ciąg dalszy.)

Pobiegła prędzej w dół, na lodowatych nogach, przesunęła się przez bramę, gdy wchodzili jacyś nocni bibosze.

W ulicach płonął jeszcze gaz. Czarowna, parna noc nie dawała spać ludziom. Ulice były ożywione mimo pory bardzo spóźnionej. Szła szybko naprzód, naprzód... Czuła w sobie pełnię sił, ale rozum miała dziwnie ociężały i jakby zakażony.

Głupkowata uciecha z tego tytułu, co Pochroń w domu znajdzie, dodawała sił i rzeźwości. Mijała ulice, zaułki, skręcała, przechodziła w poprzek, nie wiedząc, że to czyni i nie zdając sobie sprawy dokąd idzie. Ujrzała wreszcie jakiś rynek, zastawiony kramami, zupełnie w tej chwili pustemi. W świetle latarni lśniły posępnie daszki, nakrywające zapewne chleb, jarzyny, mięso...

Przemknęła myśl, że są ludzie, którzy trawią życie na sprzedawaniu jarzyn, chleba, mięsa... Zaduch ryb, serów, śledzi, nafty, kapusty unosił się jeszcze nad tym placem ohydnym. Ewa doznała uczucia zgrozy nie do zniesienia. Po co żyć, żeby wszystko cierpieć? Żyć po to, żeby sprzedawać cuchnące sery, albo roznosić po domach ryby.

Trzymać się tego życia, jak gdyby jakiegoś szczęścia.

Ujrzała na jawie taki sam plac, ale w Warszawie. Deszcz spływał z daszków strugami, jesienna wilgoć się sączyła. Widziała w duszy połysk latarek w głębi masy bud na Starem Mieście i twarze ludzi nieszczęśliwych, którzy po to wstają co dnia z barłogów, żeby żyć w smrodzie ryb, albo serów. Zemsta buchnęła z jej serca. Śmiech potwornego gatunku pognał ją z miejsca. Pobiegła krętemi uliczkami, potykając się na bruku dziurawym i na kupach rozmiękłych śmieci. Gnała wąskiemi chodniczkami, które nogi ubóstwa wyżłobiły w ciągu lat. Spostrzegła w drodze skarpy przedwiecznych murów, zaułki drewniane, sienie zawżdy otwarte, których wnętrza sklepione zdawały się stękać i wyć z bolu, skoro w nie wojść. — Z tych mrocznych pieczar zionęła choroba i śmierć. Zstępując po kamiennych schodach, z pod których rynsztokami leje się kał, tułając się bez żadnej myśli, wkraczała w zaułki, gdzie po stromych przedziwnych schodach trafić można do najuboższych lupanarów.

Tam i sam słaniała się jeszcze dziewka ohydna, znużona i sterana. Schody urwały się i Ewa niespodzianie wpadła na szeroki plac, pełen błota, zawalony drwami, stosami belek, łat, piramidami desek. W dali lśniła olbrzymia rzeka. Drgające, połyskliwe strzały świateł nadbrzeżnych latarni widniały, jak oko zdołało sięgnąć. Była nieopisana potęga, królewski spokój w tym rzędzie pochodni, płonących na wodach. Ewa zadumała się, patrząc na ów obraz. Rozległ się huk mostu, przez który leciał pociąg. Świst potężny, przeszywający, porywający ze sobą w świat.

Tuż stała chata, sklecona z przegniłych drewien. Chata wlazła w ziemię. Okienko, osrebrzone światłem, szkliło się nad błotem. Połysk w głębi naftowej lampki.

Żal ścisnął serce...

Uciekła od tej chałupki ku murom. Znowu jakieś kraty w oknach, złupione tynki, oberwane rynny, drzwi do czarnych sieni, które zagłębiają się w dół jakby były lochami, prowadzącemi do piekieł.

Stanęła w zamyśleniu, a później weszła do jednej z tych sieni. Niskie drzwi prowadziły na prawo i na lewo. Za temi drzwiami, pomimo tak późnej nocy, gwar, płacz dzieci, wrzask dziewek, śpiewy, kaszel.

Czarne figury ludzkie jeszcze się snuły w podwórzu.

Ewa pragnęła uniknąć wszelkiego zetknięcia z ludźmi.

Licho, jakby przez sen wiedziała, że noc jest późna, że na ulicy o tej porze mogłaby ją zaczepić policya.

Stanęła w zadumaniu przed jakiemiś w sieni drzwiami, marząc o tem, żeby spać, usnąć, leżeć... Nie była pewna, gdzie jest. Czy to Warszawa, Monte-Carlo, Paryż, Nizza? Wydźwignął się niejasny, znużony w samem założeniu zamiar, żeby zakołatać do tych drzwi i wejść do jakiejkolwiek izby. Bo przecie już wszystko jedno, gdzie się mieszka. Dawniej miała dom, własne mieszkanie, jakiś dach, a teraz, niema już nigdzie domu. — Nigdzie na ziemi. Byleby nie wracać do Pochronia — toć wszystko jedno, gdzie się leży...

Kilku mężczyzn z hałasem, chichotem, wrzaskami, podśpiewywaniem weszło do sieni tego domu.

Natrafiwszy w ciemności na Ewę, wnet ją oświetlili zapałkami, obskoczyli ze wszech stron i poczęli zasypywać gradem komplimentów...

Słuchała ich bez jakiegokolwiek sensu w głowie.

Nagle przemknęła myśl, że przecie najlepiej będzie iść z nimi, jeśli zechcą. Nie będzie sama. To właśnie będzie znalezieniem domu... Jeden z mężczyzn, w cylindrze, wysoki, bełkotał najnatarczywiej inwitacye, żeby szła do mieszkania, które znajduje się tu właśnie, w tym oto domu, na czwartem piętrze. Rozumiała na tyle gwarę wiedeńską, żeby pojąć, o co chodzi. Birbanci pochwycili ją pod ręce z radosnym bełkotem, pociągnęli w górę po schodach, w mrok, w tajemne wejście. Szła ze śmiechem przez korytarze, schodki, przejścia, z których przemocą wygnano powietrze.

różnobarwne papierki pokryły grubą warstwą plac boju. Były także grupy, uzbrojone w pęki pawich piór, któremi urządzali niewinne figle przechodzącym osobom. Grzmiące uznanie zyskał sobie wóz meblowy z otwartemi ścianami, w którym znajdowało się towarzystwo pań i panów. Widziano także liczne maski, młodych facetów z perukami papierzanemi, panie w papierzanych boa, kominiarzy, Indyan, a zjawił się nawet bocian, który straszliwie klekotał. Pogoda sprzyjała zabawie, zimno bowiem zmniejszyło się, wiatr nie dął tak silnie i dopiero około godziny 3 po północy gęsta mgła stała się przykrą. Z domów przy placu św. Szczepana i ul. Karyntyjskiej brano żywy udział w zabawie. Z okien powiewały białe chusty, jakaś pani przez okno pokazywała przechodniom ogromną świnię szczęścia, kwiczącą głośno, gdzieindziej palono ognie sztuczne, nawet sklepy oświetlone były „al giorno".

Niestety bandy młokosów przedmiejskich, często podpitych zbytnio, psuły zabawę, dopuszczając się gburowatych wybryków, a policya w ścisku miała bardzo utrudnioną pracę około utrzymania porządku. Uwięziła sporo tych nieporządanych gości, ale to wcale nie wpłynęło na innych. Dopiero około godz. 11 po północy zaczęli wracać do domów owi bohaterowie, a na ich miejsce przybyły tłumy publiczności z rozmaitych lokalów rozrywkowych. W gronie oficerów pułku dragonów pojawił się arcyksiążę Karol Franciszek Józef, którego publiczność witała głośnemi okrzykami. Kawiarnie, restauracye i wszystkie miejsca rozrywek były tak przepełnione, że przy drzwiach stali policyanci, ażeby nie wpuszczać nowych gości.

W urzędzie telegraficznym, wedle zwyczaju o północy z wtorku na środę odbierali urzędnicy życzenia noworoczne od kolegów z większych miast europejskich, posyłając im nawzajem życzenia. Do miast, które przysłały życzenia noworoczne, należał także Lwów. Urzędnicy telegrafu w Rzymie przysłali łacińską depeszę: „Telegraphicis comitibus totius orbis novoanno insunte diuturnam salutom filicitatemque Romani sodales toto corde fraterne ominantur". (Kolegom od telegrafu całego świata życzą z powodu nowego roku koledzy rzymscy z całego serca po bratersku zdrowia i szczęścia.)

Od telegrafu przejdźmy do poczty, ale z porzuceniem noworocznych rzeczy. Otóż „N. Wiener Tagblatt" ogłosił bardzo dobry, przez fachowca napisany artykuł o brakach poczt w Austryi. Autor artykułu wyraża obawę, że po niedawnem podwyższeniu należytości pocztowych może nastąpić dalsza podwyżka, a winę ponosi rząd. Jako główne przyczyny podwyższenia należytości pocztowych wylicza autor artykułu: drogą i nieodpowiadającą potrzebom organizacyę zarządu; zbytnią i nadużywaną wolność od opłat; wyzyskiwanie poczty przez pocztową kasę oszczędności; błędne budżetowanie i małoduszny system oszczędnościowy. Nie będę tutaj za autorem omawiać tych wszystkich braków, powtórzę tylko wielce znamienny jego wywód o organizacyi poczt: „Gdy ruch ciągle wzrastał — pisze autor artykułu — organizacya zarządu pozostała prawie niezmieniona. Szereg agend, które najszybciej i najlepiej mogłyby rozstrzygnąć dyrekcye poczt, musi być przedkładany ministerstwu handlu. Często rozstrzygnięcie przychodzi dopiero po latach, gdy stało się już bezprzedmiotowem. — Dla uproszczenia i potanienia ruchu jest koniecznością rozszerzyć kompetencyę dyrekcyj pocztowych, a zbyt wielkie okręgi dyrekcyjne podzielić". A więc myśl decentralizacyi przynajmniej w dziedzinie poczt podniósł dziennik wiedeński, zresztą broniący centralizacyi. Tak jest z kolejami, z administracyą, szkolnictwem, wogóle z całem życiem państwowem.

Charakterystyczny proces teatralny rozegrał się wczoraj przed sądem powiatowym dzielnicy Neubau. Oskarżonym był tenor operetkowy Karol Meister, który dotkliwie pobił dyrektora teatru „an der Wien", Wallnera. Powodem tego zajścia była ta okoliczność, że kiedy Meister spóźnił się o 1½ godziny na próbę „Opowieści Hoffmanna", dyrektor Wallner rolę jego przydzielił innemu śpiewakowi. Meister, przybywszy później do teatru, pobił dotkliwie Wallnera i zelżył go takiemi wyrazami, jak „łajdak", „pies" i t. p.

Salę sądową wypełniła szczelnie publiczność, złożona przeważnie z artystów i artystek, usposobionych przychylnie dla Meistra, a wrogo dla Wallnera. Oskarżony Meister przyznał się do pobicia i obrazy honoru, ale twierdził, że był zupełnie pijany, co potwierdzili świadkowie. Wypił po południu 6 „krygli" piwa pilzneńskiego, kieliszek koniaku, dwie szklanki wina z wodą sodową, butelkę wina moselskiego, tudzież butelkę sherry. Wallner w toku rozprawy zarzucał Meistrowi, że teroryzował dyrekcyę, nawzajem zaś Meister opowiadał, że Wallner wyzyskiwał jego. Meister twierdził, że często żądał dymisyi, na to odpowiedział Wallner, że Meister był dłużny dyrekcyi 12.000 koron, a pewnego razu, wziąwszy 400 koron zaliczki, przegrał wszystko w bilard. W taki sposób obaj polemizowali także na tle artystycznem, ale wtedy publiczność mimo upominań ze strony sędziego bardzo hałaśliwie wyrażała swoje sympatye dla tenora. Wreszcie Meister został zasądzony na 500 koron grzywny, albo na 5 dni aresztu. Kiedy opuścił budynek sądowy, publiczność na ulicy przyjęła go owacyjnie.

Niedawno krakowski Związek turystyczny wystąpił przeciwko rewizyi paszportów w ruchu osobowym z Królestwa do Galicyi i wogóle Austryi, co zmniejsza ruch turystyczny. W ankiecie, rozpisanej przez „N. Wiener Tagblatt" w sprawie podniesienia ruchu podróżnych do Wiednia, podniósł tę sprawę radca komercyjny Dupal, który cyfrowo przedstawił ujemny skutek owej rewizyi. I tak ruch osób z Warszawy do Wiednia wynosił w r. 1905 jeszcze 8000 osób, zaś w r. 1907 do października spadł po zaprowadzenu rewizyi paszportów na 2100. Natomiast w relacyi Warszawa-Berlin, wolnej od tego utrudnienia, było w r. 1905 tylko 4800 podróżnych, zaś do końca września 1907 r. liczba podróżnych wzrosła do 19.000 osób. Wymowne liczby.

Kronika.

Kraków, 4 stycznia.

Budżet miejski. Trzecie posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się wczoraj dnia 3 stycznia b. r. w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea. Uchwalono dział V (bezpieczeństwo publiczne) przedłożony przez r. m. K. Markusa; dział VII (budowy i roboty publiczne) przez r. m. K. Markusa; dział XII (oświata) przez r. m. M. Chylińskiego; dział XIII (sprawy wojskowe) przez r. m. A. Sulikowskiego; dział XIV (różne) przez r. m. A. Sulikowskiego, dział III (opodatkowanie i opłaty gminne) przez r. m. dra A. Grossa; dział IV (zarząd długu miejskiego) przez r. m. dra Grossa.

Na tem obrady zostały ukończone nad poszczególnemi działami, poczem referent magistratu podał ostateczne zestawienie. I tak wydatki zwyczajne wynoszą koron 3,712.614, wydatki nadzwyczajne 202.401, razem wydatki zwyczajne i nadzwyczajne koron 3,951.015.

Dochody zwyczajne koron 3,731.480, dochody nadzwyczajne 183.535, razem dochody zwyczajne i nadzwyczajne koron 3,915.015.

Budżet zamyka się więc równowagą.

Na końcu uchwalono budżet elektrowni miejskiej. Ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej, na którem generalny referent przedłoży sprawozdanie, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Od jutra, dnia 5 b. m., przez dni 14 projekt budżetu miejskiego będzie wyłożony w sali konferencyjnej magistratu, celem publicznego przeglądania tegoż.

Z nad Wisły. Dzisiejszej nocy Wisła pod Krakowem zamarzła. Powierzchnia wody na Wiśle od Podgórza w dół rzeki w całej rozciągłości pokryła się grubą powłoką lodową, powstałą głównie z płynącej gęsto kry, która wskutek mrozu, jaki dzisiejszej nocy panował, spoiła się ze sobą grubym pancerzem lodu.

Dzisiaj w południe mróz nieco — który jeszcze w nocy wynosił 15 stopni — zelżał i wynosił tylko 8 stopni Celsiusza. Natomiast prószył drobny, suchy śnieg, przy wietrze zawieją sypiąc w oczy przechodniów.

Muzyka kościelna. Szkoła operowa prof. Jul. Marso wykona w święto Trzech Króli (6 b. m.) w w akademickim kościele św. Anny, podczas mszy św. o godzinie 10 przed południem utwór muzyczny (pastoralny) „Święta, cicha noc" na sola, chóry żeńskie i mięszane z towarzyszeniem organu kompozycyi Władysława Wionczka. Sola wykonają panie Niziniecka i Elterlein (soprany) i panowie A. Dobosz (tenor) i St. Zakrzewski (baryton), który również objął art. kierownictwo. Podczas wykonania zbieraną będzie przez prepozyta kościoła św. Anny ks. dra Caputę ofiara na dalszą restauracyę kościoła.

Poprawczy egzamin dojrzałości piśmienny w gimnazyum św. Jacka odbędzie się dnia 27 a ustny 28 stycznia b. r.

Z teatru miejskiego. Przez niedzielę i poniedziałek teatr czynnym będzie 4 razy: w niedzielę po południu granym będzie po raz ósmy „Cenzor moralności", wesoła krotochwila p. Nikorowicza; o godzinie 7 zaś wieczór Wyspiańskiego: „Warszawianka" i „Lelewel". — „Betleem polskie" Rydla grane będzie w poniedziałek na przedstawieniu popołudniowem. Drugie przedstawienie „Zemsty" Fredry — w poniedziałek wieczorem. Po poniedziałku komedya nie będzie już graną w tygodniu. We wtorek „Mąż idealny" Wilde'a po raz szósty.

Z karnawału. „Sokół" krakowski urządzał w karnawale lat ubiegłych wieczornice taneczne, które cieszyły się powodzeniem i gromadziły liczne zastępy uczestników, chętnych ochoczej i przyjemnej zabawy. To też wydział, chcąc dać członkom swym możność takiej zabawy i w tym roku urządza kilka takich wieczornic, a pierwsza z nich odbędzie się 11 b. m. w górnej sali „Sokoła". Wstęp dla członków 1 K, dla wprowadzonych przez członków gości 2 K od osoby. Początek o godz. 9 wieczór. Przygrywać będzie orkiestra „Harmonii". Bufet na miejscu. Członkowie zechcą zgłaszać się u kursora lub też w kancelaryi „Sokoła", gdzie należy również zgłaszać gości, jednak najpóźniej do 9 b. m.

Z „Lutni". Najbliższy koncert odbędzie 17 bm. i obejmować będzie wyłącznie utwory francuskich kompozytorów. Zaproszona do współudziału artystka warszawska p. Lucyna Brusendorffowa odśpiewa z tow. orkiestry aryę z op. Saint-Saensa, „Samson i Dalila", nadto pieśni „Luly'ego, d'Erlangera i Wekerlina. Świetna kompozycya Cezara Francka „Waryacye symfoniczne" na fortepian i orkiestrę znajdzie wykonawcę w osobie prof. Fr. Bylickiego. W dalszym programie (chór i orkiestra) reprezentowani są: Grétry, Delibes, Massenet, Lacombe i inni, w połączeniu zaś z chórem żeńskim szkoły operowej prof. Marso odtworzy „Lutnia" dzieło Gounoda „Gallię", w którem kompozytor ten po wojnie prusko-francuskiej w przejmujący sposób wyśpiewał żal nad upadkiem kraju. Bilety dla członków „Lutni" wydaje kancelarya Towarzystwa, pozostałe zaś bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Zegar miejski na ratuszu pokazywał dzisiaj niemal przez cały dzień godzinę ½3, przyczem wskazówki czterech tarcz różniły się jeszcze między sobą o kilkanaście minut. Zegar ten posiada tak zniszczony mechanizm, że niepodobna go już naprawić, gdyż co kilka tygodni odmawia posłuszeństwa. Ponieważ bardzo wiele osób reguluje swoje zegarki podług ratusza, należałoby zegar ten zastąpić innym, co przyjdzie tem łatwiej, że jeden z obywateli taki wieżowy zegar, podobno doskonałej konstrukcyi, podarował miastu, należy go tylko osadzić na wieży w miejsce starego.

Karygodnego lekceważenia publiczności dopuścił się listonosz Walenty Bryła, który w swoim rejonie doręczeń obdarzał publiczność na Nowy Rok książeczkami p. t. „Prosit Neujahr!" z tekstem niemieckim wartości śmiecia. Służba pocztowa, której uświadomienia narodowego nie podejrzywamy, powinna pouczyć swojego kolegę, jak się ma zachowywać wobec publiczności w polskiem mieście.

Również niemieckie noworoczniki wręczał publiczności listonosz Zaleski w Łobzowie, skąd otrzymaliśmy listy, pełne oburzenia z tego powodu.

Bomba w piwnicy szkoły miejskiej. Dziś rano w czasie zwózki węgla do piwnicy szkoły ludowej na placu Wolnica znaleziono tamże wielką kulę żelazną. Kula, mająca wszelkie pozory bomby lub szrapnela, przedstawiała się nader groźnie, to też z wielką ostrożnością wyniesiono ją z piwnicy. — Wkrótce pogłoska o znalezieniu w szkole „bomby" rozeszła się w okolicy szkoły i zgromadziła licznych zaniepokojonych sąsiadów, którzy przyglądali się transportowi groźnej machiny wybuchowej. Następnie przeniesiono bombę „pod telegraf", gdzie stwierdzono, iż jest to kula armatnia wielkiego kalibru i nowszego typu. Przy dalszych badaniach okazało się, iż znaleziona kula nie zawiera wcale ładunku wybuchowego, lecz pozostał tylko płaszcz metalowy, który nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa. Bombę odesłano do arsenału wojskowego. Skąd przedmiot ten znalazł się w piwnicach szkoły, niewiadomo.

Ucieczka żołnierza. Onegdaj przybył do mieszkania rzeźnika Buchnera przy placu Wolnica żołnierz 13 p. p., Mendel Brenner, a ponieważ był dobrym znajomym Buchnerów, służąca wpuściła go do mieszkania mimo spóźnionej pory, i mimo, że gospodarze już spali. Brenner, korzystając ze snu swoich znajomych, począł się na dobre w ich mieszkaniu gospodarować. Wpadło mu w oko nowe, świąteczne ubranie Buchnera, które było w pokoju zawieszone, a uważając je za godniejszy dla siebie strój, aniżeli wojenny rynsztunek, rozebrał się, i przybrał w ubranie Buchnera. Następnie niespostrzeżenie opuścił mieszkanie. — Na drugi dzień Buchner ku wielkiemu swemu zdziwieniu, zamiast swego stroju świętalnego, znalazł kompletny ubiór wojskowy i bagnet. Sprawa wkrótce się wyjaśniła, gdy nadto w mundurze znaleziono 2-dniowy t. z. „przezczas" wystawiony na nazwisko Brennera. — Mundur ten złożyli Buchnerowie po 2 dniach próżnego oczekiwania w ekspozyturze policyi w Podgórzu, która rozpoczęła za zbiegłym bez śladu wojakiem poszukiwania.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano w Krakowie niejakiego Franciszka Królikowskiego, 49 lat liczącego agenta handlowego z Zawiercia w Królestwie Polskiem, który jako inkasent firmy Singera, zdefraudował 600 rubli na szkodę firmy i zbiegł do Krakowa, gdzie został ujęty.

Z kraju.

Zakopane. (Święta Bożego Narodzenia. — Życie w Zakopanem. — Z sanatoryów).

Słaby do ostatnich czasów zimowy sezon w Zakopanem ożywił się niezwykle w porze świątecznej, która zwykle jest hasłem do napływu gości ze wszystkich stron kraju. Co prawda i zima dotychczas nieosobliwa w Zakopanem, teraz dopiero zajaśniała w pełnej krasie, niosąc cały czar swój, który w warunkach klimatu tutejszego czyni ją najrozkoszniejszą porą roku i najbardziej nadającą się dla celów kuracyjnych.

Otwarty niedawno kurs narciarski stał się nową erą w rozwoju sportu, który dotąd nie był wcale wyzyskany. Nareszcie weszliśmy w okres, w którym nasze uzdrowisko podtatrzańskie zyska jeden czynnik więcej, zwabiający miłośników zimy w górach i górskiego sportu.

Choć na ilość mniej bawi obecnie po pensyonatach i uzdrowiskach osób — jak w roku zeszłym, życie podwójnie silnem bije tętnem tej zimy. Zabaw, wieczorów towarzyskich, zebrań wizytowych, przedstawień jasełkowych i koncertów tyle mamy, że mało który wieczór pozostaje wolnym. Prym dzierży, jak zawsze w każdym kierunku, zakład dra Chramca, gdzie zawsze i o każdej porze spotkać można przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski. Do stołów zasiada tam obecnie około 60 osób, a w zakładzie panuje atmosfera niezwykłego ożywienia, pomimo, że w liczbie gości połowa jest chorych, leczących się na wszelkie dolegliwości. — Jeszcze w bieżącym roku właściciel zakładu ma zamiar wprowadzić znaczne rozszerzenie zakresu metody leczniczej w zakładzie przez wprowadzenie nowych rodzajów kąpieli i kąpieli słonecznych i w tym celu wybiera się w podróż dla zwiedzenia całego szeregu zakładów zagranicznych.

W sanatoryum dra Dłuskiego jak zwykle przepełnienie i co za tem idzie niezwykłe ożywienie, wywoływane zabiegliwą działalnością dyrekcyi, która oceniając skuteczność dobrego nastroju moralnego na poprawę zdrowia, nie szczędzi starań, aby chorym dostarczyć jak najwięcej pogodnych rozrywek. Każdy dzień w sanatoryum niesie jakąś niespodziankę to w formie wieczoru deklamacyjno-humorystycznego, to przedstawienia amatorskiego, to koncertu, lub odczytu. W drugi dzień świąt goszczący tu p. Wacław Sieroszewski wygłosił odczyt „O Japonii", ilustrowany obrazami świetlnemi. Wszystkie te zabawy urządzane bywają na filantropijne cele, a w pierwszym rzędzie na sympatyczną „Bratnią pomoc" w Zakopanem. W Nowy Rok odbyła się wieczornica goralska, a na Trzech Króli zapowiedziany jest koncert skrzypka prof. Poselta.

Również i w pensyonacie „Warszawianka" p. Kosmowskiej-Danielakowej życie towarzyskie przyspieszonem bije tętnem. Wiele ożywienia i zainteresowania budzi zapowiedziany wieczór z udziałem artystek teatru krakowskiego pań Ordon-Sosnowskiej i Arkawin.

Myślenice, 1 stycznia. Sprawozdaniu zamieszczonemu w „N. Reformie" z przedstawienia „Betleem Polskiego", nie możemy nic zarzucić, dziwi nas tylko, że przygodny korespondent rozpoczął swą rzecz słowy: „Z długiego letargu" i t. d. Ten letarg żadną miarą odnosić się nie może do Czytelni rzemieślniczej, której staraniem odbyło się to przedstawienie w sali Sokoła. Czytelnia ta kilka razy do roku urządza przedstawienia, które cieszą się nadzwyczajną frekwencyą i powodzeniem. Strona dekoracyjna „Betleem" Lucyana Rydla nie pozostawia u nas nietylko nic do życzenia, ale jest wprost wspaniałą. Dekoracye pod kierunkiem p. Teodora Pitali wykonały córki naszych mieszczan. Gra amatorów (czeladników) była doskonałą, a śpiew p. Anteckiej bardzo miły. Czytelnia rozwija się należycie, posiada ładną bibliotekę i własny dach.

Ogółem Myślenice, spodziewające się otrzymania w bieżącym roku gimnazyum, upiększyło rynek wspaniałą lampą żarową. Telefon, obecnie zaprowadzony, łączy nasze klimatyczne miasto z Krakowem, z którego co roku w lecie kilkadziesiąt rodzin tu przybywa. Z wiosną powstaną wille nowe, place za Rabą już zakupiono. Budowa szkoły kapelusznickiej, gmachu sądowego i skarbowego, ochronki, wreszcie wspaniałej cegielni będzie w roku bieżącym wynikiem dodatniego ruchu i zapobiegliwości naszych mieszkańców.

Nowy Targ, 2 stycznia. „Sokół" w Nowym Targu zamierza jeszcze w bieżącym roku otworzyć publiczną bibliotekę i czytelnię. Funduszów na ten cel zabrakło, bo wszystkie groszowe i z wielkim mozołem przez kilkanaście lat nagromadzone dary użyto na wzniesienie sokolni, zaciągnięto przytem zobowiązania, które ciężarem procentów i rat kapitałowych zupełnie agendy Towarzystwa ubezwładniły. W takich niekorzystnych warunkach ekonomicznych o rozwoju intelektualnej i narodowej kultury, o szerzeniu ideałów sokolstwa polskiego na Podhalu mowy być nie może. Nadziei jednak tracić nam nie wolno, ale ufać, że dla sprawy narodowej ludności polskiej w tym zakątku kraju, sąsiadującym ze Spiżem, znajdą się niewątpliwie ofiarni ludzie. — Zarząd „Sokoła" prosi o przysyłanie książek i szczególnie apeluje w tym kierunku do właścicieli księgarń.

Tarnów, 3 stycznia. Zarząd główny uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza urządza w Tarnowie w niedzielę dnia 5 stycznia w sali stow. robotn. (ulica Seminarska) wykład popularny pani dr M. Balsigerowej p. t. „O kooperatywach". Wstęp 20 i 10 halerzy. — Początek o godzinie 6 wieczorem.

Zniesienie wyroku. Z Sambora donoszą: W lecie odbyła się tu rozprawa Markusa Feuersteina, nafciarza drohobyckiego, którego liczne oszustwa zmusiły poprzednio do ucieczki z kraju i stały się przyczyną wielkiego krachu wśród nafciarzy. Feuersteina aresztowano po ucieczce w Zurychu i odstawiono do Sambora, gdzie odbyła się przeciwko niemu rozprawa przed przysięgłymi, którzy uznali go niewinnym. Od tego wyroku zgłosił zastępca prokuratoryi zażalenie nieważności, a trybunał kasacyjny zniósł wyrok uwalniający Feuersteina i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy, która odbędzie się w najbliższym czasie.

Tarnopol, 2 stycznia. (Ruch przedwyborczy. — Nowe gniazdo sokole. — Morderstwo.)

Krótki termin, dzielący nas od wyborów sejmowych, obudził u nas niezwykle gorączkową działalność. Pierwsi zerwali się do agitacyi Ukraińcy oraz syoniści. Już na najbliższą niedzielę zwołano cały szereg zebrań organizacyjnych na Podolu, poczem agitatorzy rozjadą się po wsiach. W obozie polskim rozważaną jest nader uważnie kwestya kandydatur i taktyki, wobec akcyi Rusinów i złączonych z nimi znaczej liczby syonistów.

W Chorostkowie koło Kopyczyniec powstało nowe gniazdo sokole. Prezesem wybrano hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

W Denysowie koło Kozowej zamordował siekierą jakiś nieznajomy podróżny karczmarkę Scharfową, w czasie gdy jej mąż udał się do bożnicy na modlitwę. Scharfowa zmarła wskutek strasznych ran, lecz przed śmiercią zeznała, że zamordował ją siekierą jakiś nieznajomy podróżny. Za mordercą rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Żmigród Nowy, 3 stycznia. Miasto nasze pod względem życia duchowego coraz bardziej upada, coraz większy zastój objawia się w tym kierunku. Nieledwo każdy miesiąc okazuje, że przyszłość niewesoła nas czeka. Jakieś fatalne siły hamują wszelkie objawy życia i ruchu narodowego. A niedawno życie to silniejszem poczęło bić tętnem, ludzie, bez względu na rangi i stanowiska, poczęli budować podwaliny pod gmach przyszłości i zdawało się, że odwieczne waśni pojedynczych stanów, oddzielanie się jednych od drugich murem chińskim, zdołaliśmy wykorzenić. Niestety! Rozpada się wszystko, ginąć zaczyna w chwili, gdy najwięcej nam sił potrzeba.

Praca nad ludem polskim, rokująca duże nadzieje, zupełnie upadła. Fatalny skład byłego wydziału T. S. L., brak inicyatywy i ochoty do zajęcia się ludem, który już budzić się zaczynał, spowodował obecną sytuacyę. I tak wszędzie — niema rąk do pracy ochoczych. Ci, co na nich odpowiedzialność głównie leży, usuwają się, młodzi, patrząc na to, tembardziej opuszczają ręce, doznając na każdym kroku wielkich przeszkód ze strony pierwszych. Nie chcemy nikogo tu winić, ale musimy wyrazić swój żal, że niektórzy, którzy niedawno temu rozwijali najpiękniejszą działalność patryotyczną, cofnęli się. Przykry to objaw, że rocznica listopadowego powstania minęła bez żadnej manifestacyi. Zamiast wieczorków patryotycznych urządzane u nas bywają przedstawienia tłómaczonych komedyj francuskich. Kiedy nastąpi zmiana na lepsze?

Brody, 2 stycznia. (Sejmik relacyjny). Dziś stanął przed wyborcami poseł do Rady państwa p. Adol Stand, aby złożyć sprawozdanie ze swych czynności w Radzie państwa. Z początku kilku wyborców z przeciwnego obozu chciało wywołać burzę, ale po przemówieniu przewodniczącego dra Glasberga, uspokoili się, a wtedy p. Stand omówił szereg spraw parlamentarnych, poczem wyraził nadzieję, że Izba handlowa nie będzie przeniesioną z Brodów do Tarnopola, co mowcy przyrzekł minister handlu.

Nastąpiły interpelacye, najpierw ze strony akademika p. Lewina. Następnie, gdy chciał przemówić socyalista Blum, nietutejszy wyborca, powstał taki hałas, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Ze świata.

Sympatye dla dzieci polskich. W tygodniku „Revue Illustree" ukazał się dalszy ciąg artykułu p. Maillarda o ucisku dzieci polskich w szkole pruskiej, ozdobiony portretem Kościuszki, oraz piękną ilustracyą p. Styki, przedstawiającą zwycięstwo dziecka polskiego nad uciskiem pruskim.

W hiszpańskim tygodniku „Ilustracio Catalana" (Nr 237), wychodzącym w Barcelonie, ukazał się artykuł p. Barriosa p. t: „Mali uczniowie polscy", opatrzony ilustracyą, przedstawiającą gromadę dzieci polskich w Poznańskiem, modlącą się przed kościołem.

Ludność Wiednia. Wedle oficyalnej statystyki, ludność Wiednia przekroczyła w dniu 1 stycznia liczbę dwóch milionów głów.

Mrozy w Czechach. Z Pragi donoszą: Panują tu niebywałe mrozy. W niektórych okolicach górskich mróz dochodził w ostatnich dniach do 32⁰.

Długi m. Wiednia. Nowa pożyczka miasta Wiednia obciąży długi miasta tak dalece, że wynosić one będą 938 milionów koron, podczas gdy majątek gminy wynosi 912 milionów koron.

Śmierć śpiewaka. Z Wiednia telegrafują: Dzisiejszej nocy umarł tu śpiewak opery nadwornej, Wilhelm Hesch.

Demonstracya podróżnych kolejowych. Z powodu panujących mrozów pociągi lokalne spóźniły się w Paryżu dosyć znacznie. Zniecierpliwieni podróżni w liczbie około 3000 na dworcu św. Łazarza urządzili gwałtowną demonstracyę, wybiwszy szyby i połamawszy meble nawet w biurze policyjnem. Policya uwięziła 50 osób, z których 40 wypuściła zaraz na wolność. Coby tacy Paryżanie zrobili np. na dworcu w Krakowie, gdzie przez cały prawie tydzień podczas ruchu świątecznego opóźniały się nawet pociągi, wychodzące z miejsca w Krakowie, czyli składane na tutejszym dworcu. A opóźniały się o godzinę i więcej.

Wybuch w gmachu giełdy rzymskiej. Jak stwierdzono urzędownie, wybuch gazu w gmachu giełdy rzymskiej został spowodowany skutkiem tego, że po zaprowadzeniu światła elektrycznego monter towarzystwa gazowego, usuwając jeden z niepotrzebnych już gazometrów, zabrał zarazem rurę i pozostawił otwór niezalutowany. Gdy skutkiem zepsucia się przewodu elektrycznego musiano otworzyć drugi gazometr, gaz uchodził ową niezatkaną rurą i nagromadził się w ilości co najmniej 40 metrów sześciennych. Wybuch spowodował służący, zapalając papieros. O skutkach eksplozyi pisaliśmy już, obecnie dodamy tylko szczegół, odnoszący się do strat pieniężnych, wybuch bowiem nastąpił w chwili wypłat giełdowych. Otóż stratę pieniężną poniósł tylko Gwidon Tesseire, zastępca banku Palladini, który podczas wybuchu miał obliczone częścią na stole, a częścią w ręce 284.000 lirów w notach bankowych. Ponieważ znajdował się stosunkowo daleko od ogniska wybuchu, prąd rozwiał tylko banknoty, a Tesseire, przyszedłszy do siebie, pozbierał je i brakuje mu tylko 3000 lirów.

Żywcem albo trupem! Sędzia śledczy w Sofii, któremu powierzono sprawę zamordowania Sarafowa, wydał list gończy za Sandańskim, Panicą i kilku innymi spiskowcami, winnymi śmierci Sarafowa. List gończy wzywa każdego, ażeby wymienione osoby dostawił do sądu żywcem lub trupem.

Tragedya rodzinna. Jak donoszą z Londynu, w Veimead major Phillips strzałami z rewolweru zamordował swoją teściową, zranił jej adwokata, usiłował zastrzelić swoją żonę, a wreszcie sobie życie odebrał. Phillips, który w wojnie z Boerami odznaczył się wybitnie, zachowywał się brutalnie wobec żony, która z tego powodu uzyskała rozwód. W grudniu 1906 r. Phillips dostał się do domu swej żony i usiłował za pomocą gazu pozbawić życia siebie i żonę. To mu się nie powiodło, a sąd dał mu upomnienie na przeciąg roku, ażeby nie zakłócał swej dawnej żonie pokoju. W noc sylwestrową major wtargnął do domu swej żony, położył trupem za pomocą strzału rewolwerowego swoją teściową, zranił następnie jej adwokata, który tam bawił w gościnie, a wreszcie przyłożył lufę do głowy żony i strzelił, ale, rzecz dziwna, strzał zupełnie chybił. Naostatek sam sobie życie odebrał.

Ze stowarzyszeń.

Opłatek w „Ognisku" nauczycielskiem odbędzie się w poniedziałek dnia 6 bm. o godz. 6 wieczór we własnym lokalu (Rynek 17, II p.). Wstęp wynosi 1 koronę. Zgłoszenia przyjmuje się jeszcze w niedzielę od godz. 11 do 1 przed południem w lokalu „Ogniska".

Zmarli.

Ignacy Markiewicz, b. inżynier powiatu łódzkiego, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 82. Był on jednym z najzdolniejszych i najpracowitszych budowniczych w Królestwie Polskiem. Rozpoczął swój zawód, pracując w byłej szkole sztuk pięknych, której był wychowańcem, pod kierunkiem budowniczego Marconiego. Skompromitowany w latach 1846 i 1848, przesiedział dwa lata w twierdzy w Zamościu, a pozbawiony prawa zajmowania się swym zawodem, pracował na roli. Po przywróceniu mu praw, powrócił do budownictwa i objął posadę budowniczego najpierw na powiat piotrkowski, a później na powiat łódzki.

Krakowska księga adresowa, wydawana przez Józefa Knapika, opuściła prasę w nowem wydaniu na rok 1908. Nowością jest w ostatnim roczniku uwzględnienie Wielkiego Krakowa. Księga podaje tedy obok szematyzmu miasta Krakowa i Podgórza wykaz wszystkich urzędów i Rad gminnych podmiejskich, mających wejść w skład Wielkiego Krakowa, oraz adresy mieszkańców w tych gminach zamieszkałych. Z księgą adresową łączy się kalendarz, oraz przewodnik informacyjny z wykazem instytucyj publicznych i przemysłowych, rozkład pociągów, oraz alfabetyczny spis reklamowo-adresowy kupców i przemysłowców w Krakowie, we Lwowie i Przemyślu. Zaletą księgi adresowej Knapika jest w pierwszym rzędzie dokładność adresów — i to czyni ją bardzo potrzebnym podręcznikiem informacyjnym. Cena egzemplarza 3 kor.

Prezydyum krakowskiego Towarzystwa technicznego zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału w obrzędzie pogrzebowym bł. p. Marka Liebermanna, długoletniego, wielce zasłużonego członka Towarzystwa. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ulicy Starowiślnej l. 1.

Składki. W dniu imienin swego kochanego wujcia, dra Mieczysława Pruss Mierzwińskiego, złożyli na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego do kraju 6 koron: Stasia, Miecius, Romeio, Mańka, Zosia i Janina Manowardowicz z Krakowa.

Na gimnazyum polskie w Białej złożył p. S. Merta 18 K 54 h, zebrane na wiecu w Bestwince.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożył S. Różycki 5 K na popiernnie języka i kultury polskiej w zaborze pruskim.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: Dr K. Spannbauer 3 K zamiast rozsyłania życzeń noworocznych; p. G. Bielińska 30 K, zebrane na imieninach notaryusza w Brzostku.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę wykład p. Arnolda Schifmana: „O znaczeniu Stanisława Wyspiańskiego dla teatru polskiego".

W poniedziałek wykład p. Edwarda Chwalewika: „Jak miasto organizuje wieś".

We wtorek wykład p. Heleny Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych".

We środę wykład prof. Tadeusza Pazdanowskiego: „Patryotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX stulecia.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Zemsta".

W niedzielę po południu: „Cenzor moralności"; wieczór: „Lelewel" i „Warszawianka".

W poniedziałek po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Zemsta".

We wtorek: „Mąż idealny".

We środę: „Jadzia wdową".

We czwartek: „Narzeczona w depozycie".

W piątek: „Zemsta".

W sobotę: „Dla szczęścia" Stan. Przybyszewskiego i „Stypa", komedya w 1 akcie Wiktora Dyka.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Żona Papy".

Z kalendarza. W niedzielę 5 stycznia: Telesfora i Emila; w poniedziałek 6 stycznia: Trzech Króli; we wtorek 7 stycznia: Juliana i Lucyana.

Wschód słońca 5 stycznia o godzinie 7 min. 40, zachód o 3 m. 50. długość dnia 8 godzin min. 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 stycznia termometr doszedł od — 20·2 do — 13·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 4 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 745·6 mm., termometru — 10·4 C.; wiatr zachodnio-po łudniowo-zachodni.

Protesty.

Limanowa, 3 stycznia. W Pisarzowej na zebraniu u p. Sędzimira uchwalili włościanie po przemowie p. St. Bodurka rezolucyę, potępiającą przedłożenia antipolskie. Wezwano posłów polskich, aby w delegacyach wystąpili przeciw t. zw. trójprzymierzu.

Tyczyn, 3 stycznia. Staraniem komitetu ludowego odbył się wczoraj w sali „Sokoła" w Tyczynie wiec ludowy, na który obok włościaństwa okolicznego i mieszczaństwa w liczbie około 600 osób, przybyło także miejscowe duchowieństwo i część inteligencyi. Po krótkiem sprawozdaniu posła Bomby z działalności parlamentarnej, przedstawiono zebranym rozpaczliwe położenie naszych braci w zaborze pruskim i na wniosek dra Głogoczowskiego uchwalono jednomyślnie protestującą rezolucyę. Następnie uchwalono zorganizować komitety gminne i komitet okręgowy, które mają się zająć skierowaniem licznego wychodźtwa w tej okolicy na robotę, nie do naszych wrogów, ale do przychylnych nam pracodawców oraz akcyę bojkotowania wszystkich kupców i sklepikarzy sprzedających towary pruskie.

Brzostek, 2 stycznia. Rada gminna w Brzostku na wniosek radnego ks. Stefana Szymkiewicza wyraziła protest przeciwko gwałtom pruskim.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Ateneum polskie.** Styczeń 1908. Nr 1. Tom I. Pierwszy zeszyt nowego miesięcznika naukowo-literackiego, wychodzącego pod redakcyą prof. St. Zakrzewskiego, zaleca się bardzo ożywioną i aktualną treścią. W dziale artykułów oryginalnych zwraca uwagę rzecz prof. Zakrzewskiego p. t. „Gieneza narodowości polskiej“. Dalej idą utwory poetyczne: Aischylosa „Święto pojednania“ w przekładzie Kasprowicza. „Południe“, nowela Wł. Orkana i „Legenda o szczęściu“ L. Staffa. Wiedzę przyrodniczą reprezentuje niezmiernie zajmujący i ślicznie napisany artykuł prof. Maryana Raciborskiego, w wykwintnej formie opowiadający „O zabytkach przyrody“, t. j. tych przedmiotach natury martwej lub żywej, które budzą ciekawość rzadkością pojawiania się, a zarazem są świadkami czasów ubiegłych. P. Adam Siedlecki mówi „O Wyspiańskim na tle swego pokolenia“, p. Z. Jachimecki „O prądach i kierunkach w dzisiejszej muzyce polskiej“. „Uwagi w sprawie reformy uniwersytetów“ przez R. Zubera omawiają stan sprawy uniwersyteckiej. Starannie przygotowany dział sprawozdawczy przynosi artykuł „O polskiej Macierzy szkolnej w Królestwie“, „O wywłaszczeniu Polaków w Prusiech“ przez A. Czechowskiego, dalej Edw. Porębowicza „Romantyzm francuski“ i „Pogląd Hartmanna na fizykę“ przez M. Sobeskiego. Rubryka p. t. Fakty i dokumenty, oraz Przegląd prasy omawiają wiele aktualnych spraw społecznych.

Redakcya „Ateneum“ pragnąc zaznaczyć bezstronność stanowiska, dała głos przedstawicielom różnych partyj politycznych, co zapewniło całości pewną mozaikową rozmaitość. — Pierwszy zeszyt świadczy o wielkiej zabiegliwości redakcyi i staraniu o utrzymanie się na wyżynie aktualności życia politycznego, naukowego i kulturalnego.

— **„Swiat“** w ostatnim numerze, zamykającym drugi rok istnienia pisma, przynosi na wstępie szereg interesujących wspomnień o Wyspiańskim, skreślonych na podstawie wynurzeń przyjaciół zmarłego poety przez A. Chołoniewskiego. Widzimy tu psychologię i działalność Wyspiańskiego, oświetloną z różnych stron i w różnych momentach życia. — Szczególnie zajmującemi są ustępy, poświęcone genezie „Wesela“, stosunkowi Wyspiańskiego do teatru i charakterystyce poety, jako człowieka. W tekście artykułu ołówkowy portret pośmiertny, rysowany z natury przez St. Szreniawę-Rzeckiego. — Obok wielu innych utworów i dalszego ciągu powieści Kaz. Tetmajera „Król Andrzej“, zawiera ten numer „Swiata“ kilkadziesiąt ilustracyj aktualnych i artystycznych.

— **„Kuryer Warszawski“** przygotował w tym roku czytelnikom swoim bardzo piękny numer gwiazdkowy. Rozpoczyna go piękny wiersz Maryi Konopnickiej, dalej idzie nowela Henryka Sienkiewicza „Płomyk“, „Psalm rozbitków“ wiersz Ignacego Balińskiego, „Zemsta“ szkic Bolesława Prusa, „Herakles“, wiersz K. Tetmajera, „Na wspaniałej Wilhelmstrasse“, szkic z podróży do Wiesbadenu przez El. Orzeszkową, „Z życia Juliana Klaczki“ przez Stanisława Tarnowskiego, „Dante i Petrarca“ (ze świeżo odnalezionych listów włoskich Juliana Klaczki), „Wrażenia Jana Kochanowskiego w podróży z Włoch do Francyi“ przez F. Hoesicka, „Ostatni Jagiełło“, fragment dramatu W. Gomulickiego, „Krasawica“ w „Bolesławie Śmiałym“ Wyspiańskiego przez Ign. Grabowskiego, Wiersze K. Makuszyńskiego, E. Bogdanowicza, J. Jankowskiego, M. Gawalewicza, Z. Rożyckiego, T. Prażmowskiej, S. Podhorskiej, fragment dramatyczny z dramatu „Dies Illa“ T. Konczyńskiego, „Jubileusz“, nowela przez Zuzannę Aleksandrę, „Nie zginie“, obrazek z wychodźtwa przez S. Barszczewskiego, „Narodziny premiery“ przez J. Kotarbińskiego, „Kolenda“ A. Polińskiego, „Z pamiętników krytyka“ p. Wł. Rabskiego i w. i.

— **„Tarnowianin“**, kalendarz na r. 1908. Starannie ułożony kalendarz obok części informacyjnej, uwzględniającej stosunki m. Tarnowa, przynosi zajmującą część literacką. Oto jej zawartość: Or-ot: Baśń szszęścia — Legenda p. Werę — Anioł u sarkofagu Mickiewicza p. d. Rydla. Z dumań zimowych, baśń E. Zechentera. Or-ot „Z Chopinowskich pieśni“. K. Makuszyński „Śmierć“. St. Maciszewski „Błogosławione bądź przekleństwo Twoje“. E. Bieder- Poezye. Jan Lemański „Orzeł“. K. Gliński: Wiersze. Ogłoszenie konstytucyi chłopom Rusinom przez komisarza Niemca w r. 1848. Wiersze humorystyczne Zagórskiego i Rodocia. Józef Rączkowski: „Wóz Drzymały“, oraz obfity dział humorystyki.

Dział ekonomiczny.

✕ **Z Banku austro-węgierskiego.** Z Pragi telegrafują: W kołach czeskich wymieniają jako kandydata czeskiego do Rady generalnej Banku austro-węgierskiego dr Kramarza. Proponowany poprzednio członek Izby panów Vohanka nie chce się ubiegać o tę godność.

✕ **Podwyższenie ceny nafty.** Z Wiednia telegrafują: Austryaccy rafinerzy nafty uchwalili podwyższyć cenę nafty na cetnarze metrycznym o 50 hal. Cetnar będzie odtąd kosztował 29 koron.

✕ **Kurs praktyczny dozorców drenarskich** (dwuletni) zamierza otworzyć 1 grudnia 1908 Wydział krajowy przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie. Na kurs ten będą przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1 kwietnia do końca listopada 1908 r. będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy, a przy robotach okażą nietylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonywaniu drenowania, t. j. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów. Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski. Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1 grudnia do końca marca. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie 50 koron; przy robotach zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach melioracyjnych. Podania należy wnosić do końca lutego b. r. do Wydziału krajowego.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 404, cieląt 289, owiec i kóz 8, nierogacizny 290; razem 991 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 70·— do 72· woły od 68·— do 78·—, krowy od 52·— do 66·—, jałownik od 58·— do 66·—, cielęta od 63·— do 84, nierogaciznę tuczną od 108·— do 132·—; bitej wagi: nierogaciznę od —·— do —·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, buhaje i jałówki od —·— do —·—, cielęta od 24·— do 50·—, owce i kozy od —·— do —·—. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 961 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 30, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 3 stycznia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 25·70 do 26·20, czerwona i żółta 24·50 do 26·20, węgierska 25·60 do 26·50; żyto krajowe 23·80 do 24·90, węgierskie 25·20 do 26·20; jęczmień na krupy 16·00 do 16·60, browarny 16·50 do 17·40, na paszę 13·80 do 14·—; owies z opłatą akcyzową 16·40 do 17·00; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 19·50; kukurydza 16·60 do 17·60; groch 22·00 do 29·50; fasola 18·— do 30·— wyka 15·00 do 16·—; rzepak zimowy 34·00 do 35·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 26·— do 66·—; słoma 7·40 do 8·60; siano 9·20 do 9·60; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60; ziemniaki 4·50 do 5·00; jaja za kopę 5·20 do 5·60; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 4 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·84 do 12·85; pszenica na październik 10·51 do 10·52; żyto na kwiecień 11·46 do 11·47; owies na kwiecień 8·27 do 8·28; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·16 do 7·17; rzepak na sierpień 16·70 do 16·80. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie lepsze; mróz.

Głosy publiczne.

Tadeusz Liban

rodem z Podgórza,

otrzymał dyplom inżynierski na politechnice w Karlsruhe.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 stycznia.

Wasiński. Dzienniki zamieszczają w dalszym ciągu obszerne artykuły o herszcie włamywaczy Wasińskim. Stanowi on zagadkę dla policyi. Historya życia jego jest zupełnie nieznaną. — Nieznanem jest również faktyczne jego nazwisko. A więc skąd wziął się w Galicyi, jak się nazywa, jakie były jego stosunki towarzyskie i rodzinne? Na wszystkie podobne pytania Wasiński odpowiada milczeniem, lub zbywa je nic nie znaczącemi ogólnikami, które jednak zaciekawiają. Z jego zeznań wypływa jedno, że posiada on wiele tajemnic i nieraz to, co zeznaje, robi wrażenie osłony, zaciąganej sprytnie na jakieś tajemnice. Pochodzi z Królestwa, gdzie rodzina jego ma zażywać opinii ludzi uczciwych, nic bliższego zresztą o niej nie wiadomo. Do Galicyi przybył w 1904 r. i jako Piotr Boba założył w Stryju piekarnię. Interes szedł nieźle, ale wkrótce Wasiński popełnił jakieś przestępstwo, uciekł więc i znikł władzom z oczu. Aresztowano go dopiero w Stanisławowie, kiedy wraz z Kosem usiłował okraść kasę oszczędności. Nie długo jednak cieszyły się nim władze. — Wasiński wraz z Szypturem i Szwarcerem zdołał zbiedz z więzienia.

Największą jego siłą jest przez niego samego wykombinowany system rozbijania kas, w wykonaniu którego był mistrzem. System polegał na wywierceniu kilku szeregów dziur odpowiednim świdrem, które razem tworzyły kwadrat, a następnie wycięciu nożycami przerw blaszanych między dziurami. Do wywiercania dziur używał także elektryki doprowadzanej z małego akumulatora. Wasiński ma już swoich uczniów, którzy posługują się jego systemem. Podczas badania w policyi zapytał go komisarz Łukomski, czy wie, kto był sprawcą rozbicia kasy urzędu pocztowego w Borszczowie na poczcie i Kałuszu. W odpowiedzi na to Wasiński kazał sobie opisać sposób włamania, kiedy mu podano szczegółowy opis, powiedział:

— Tak, to mój system, włamania dokonali moi uczniowie.

Nazwisk jednak nie podał. W wykonaniu swych planów Wasiński uczuwał zawsze brak równie jak on odważnych i sprytnych ludzi. W dostarczaniu towarzyszy pośredniczył mu często Titl, złotnik, o którego aresztowaniu donosiliśmy. Często zamawiał on ludzi u Titla telegraficznie, zawsze podawał kwalifikacye, jakie ów wspólnik musi posiadać. Do ostatniej kradzieży zamówił on człowieka, któryby mówił po angielsku i francusku. Titl rzeczywiście przyrzekał mu takiego wspólnika. Za tym właśnie towarzyszem Wasińskiego poszukuje energicznie policya.

Wasiński-zbrodniarz, herszt włamywaczy, morderca Kautsky'ego, jest zarazem filantropem. Stwierdzono bowiem, że dla kilku akademików kupował on za swoje, czy za skradzione przez siebie pieniądze, ubrania, łożył na ich wykształcenie, dopomagał im i wspierał na każdym kroku. Również żonie Litwina, zasądzonego na 4 lata ciężkiego więzienia za współudział we włamaniu do kasy banku austro-węgierskiego w Stanisławowie, w czem brał udział i Wasiński, przyrzekł dawać miesięczną zapomogę w kwocie 100 kor. aż do czasu, kiedy mąż jej opuści więzienie i przez kilka miesięcy regularnie co pierwszego do rąk jej nadsyłał. Wasiński powiada, że „bardzo kocha dzieci“. — Prócz tego wiadomem jest, że bywał on niezwykle hojnym dla biedaków, którym często ofiarowywał znaczne sumy. — Niezwykły zbrodniarz!

Wasiński jest jeszcze stosunkowo młodym człowiekiem, gdyż liczy lat 34 i ubierał się bardzo starannie. Wzrostu średniego, o bystrem, niezwykle silnem wejrzeniu, robi na pierwszy rzut korzystne wrażenie, do czego, nie mało mu dopomaga jego przystojna twarz. Posiada on dużo inteligencyi, a że ma daleko więcej od niej sprytu, tego dał liczne dowody. Wasiński potrafi w przeciągu pięciu minut zrzucić z siebie ubranie aż do ostatniego kawałka bielizny i włożyć na siebie nowy, kompletny ubiór. Mógłby mu tego pozazdrościć niejeden aktor.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Baron cygański“; wieczór: „Szkoła“.
W poniedziałek po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Opowieści Hoffmana“.
We wtorek: „Panna Żożetta“.
We środę: „Sen nocy letniej“.
We czwartek: „Sen nocy letniej“.
W piątek: „Sen nocy letniej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 stycznia)

Aresztowanie rewolucyonistów rosyjskich.

Berlin. Siedemnastu aresztowanych w Charlottenburgu rewolucyonistów rosyjskich należało do centralnego komitetu rosyjskiej partyi robotniczej, który miał siedzibę swoją w Berlinie. Aresztowanych śledziła policya berlińska już od kilku miesięcy.

O wydanie posła.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że minister sprawiedliwości zażądał od Dumy wydania posła Koszorotowa, przeciw któremu władze chcą wystąpić z oskarżeniem, o to, że 5 listopada, bezpośrednio po wyborze, wygłosił na stacyi kolejowej Jurczan mowę, w której wzywał do obalenia istniejącego porządku państwowego.

„Standart“.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Sąd wojenny marynarki zniósł wyrok w sprawie wypadku z okrętem „Standart“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 4 stycznia.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Jak „Die Zeit“ donosi, sesya Rady państwa rozpocznie się 17 marca i potrwa do 11 kwietnia.

O dyskusyę nad wywłaszczeniem.

Wiedeń. Jedna z lokalnych korespondencyj donosi, że minister Aehrenthal czynił wyrzuty prezydentowi delegacyi, dr Fuchsowi o to, że dopuścił do dyskusyi nad pruskiemi przedłożeniami antipolskiemi. Minister wskazał, że leżałoby w interesie państwa, aby takich dyskusyj nie było. Dr Fuchs odpowiedział, że dyskusya była prowadzona w niezwykle umiarkowanym tonie i że gdyby był usiłował wstrzymać dyskusyę, byłby wywołał tylko większe rozgoryczenie.

Sprawa węglowa.

Wiedeń. Gmina tutejsza, chcąc zapobiedz brakowi węgla, zawarła układ z ministerstwem kolei, które zobowiązało się dostarczać miastu po kilkaset wagonów węgla dziennie. Pierwszy transport tego węgla przyszedł już do składów miejskich.

O zwołanie Sejmu.

Czerniowce. Wydział krajowy uchwalił odnieść się do rządu w sprawie zwołania Sejmu w lutym r. b. na sesyę, któraby załatwiła reformę wyborczą.

Przeciw kartelom.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie szynkarzy, celem uchwalenia protestu przeciw zamierzonemu przez piwowarów czeskich zawarciu kartelu. Na zgromadzeniu tem przemawiał także minister Praszek, który imieniem partyi agrarnej zwalczać będzie wogóle wszystkie kartele, a w szczególności zamierzony kartel piwowarów.

Z polityki węgierskiej.

Budapeszt. W kołach parlamentarnych twierdzą, że dr Wekerle, który dziś udał się do Wiednia, przedłoży cesarzowi do podpisu nominacyę bar. Raucha na bana Chorwacyi.

Razem z drem Wekerlem udał się do Wiednia minister honwedów Jekelfolussy, z czego wnoszą, że będą omawiane także sprawy wojskowe, między innemi sprawa podwyższenia płac oficerskich.

Zamordowanie Schoenebecka.

Berlin. Żona majora Schoenebecka usiłowała powiesić się w więzieniu. Udaremnił jej jednak ten zamiar dozorca więzienny.

Po procesie Hardena.

Berlin. Harden wniósł dzisiaj rekurs do trybunału państwowego i spodziewa się, że cały proces będzie z powodów formalnych unieważniony. Nadto ma on zamiar zaskarżyć redaktora Liemanna o krzywoprzysięstwo z powodu zeznań, złożonych przez niego na rozprawie.

Berlin. Część prasy wyraża zadowolenie z wyroku, który zdaniem jej, daje zupełne zadośćuczynienie generałowi Moltkemu. Z drugiej strony podnoszą dzienniki, że proces dostarczył dowodów na to, że ks. Eulenburg nie wywierał wpływu na cesarza Wilhelma.

Drude i rząd.

Paryż. Między generałem Drudem a rządem przyszło do konfliktu, albowiem Drude, chociaż już odwołany ze swego stanowiska, odbył na własną rękę wyprawę do Medinny, którą też zdobył. Mimo to wytoczono mu dochodzenie.

Po śmierci ministra.

Paryż. Briand oświadczył gotowość objęcia po zmarłym ministrze teki sprawiedliwości pod warunkiem, że zatrzyma tekę wyznań, bo chce do końca doprowadzić ustawę separacyjną, którą uważa za swoją misyę. Prawdopodobnie Briand posiadać będzie obie teki. Ministrem oświaty zostanie obecny min. handlu Dummergue, a ministrem handlu prezes radykalnej lewicy Cruppi.

Sojusz amerykańsko-niemiecki.

Nowy Jork. Profesor Burges, który na polecenie Roosevelta jeździł w roku zeszłym do Berlina, gdzie na uniwersytecie tamtejszym wygłosił szereg wykładów, miał teraz odczyt, który obudził powszechne zainteresowanie, ponieważ prof. Burges zaleca Stanom Zjednoczonym zawarcie zaczepno odpornego przymierza z Niemcami, motywując to tem, że w najbliższym czasie nastąpi podział Azyi między Anglią, Rosyą i Japonią, przyczem Stany Zjednoczone i Niemcy mogą być zupełnie pominięte.

Prawo publiczności.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo oświaty udzieliło klasom I—VIII prywatnego gimnazyum żeńskiego Heleny Strażyńskiej prawo publiczności na r. 1907/8.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Inżynier Marek Liebermann

Przedsiębiorca budowy kolei

zmarł dnia 3 stycznia 1908 roku w 69 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę dnia 5 stycznia 1908 r. o godz. 11-ej przed południem z domu żałoby przy ulicy Starowiślnej L. 1 wprost na cmentarz izraelicki.

Zamiast osobnych zawiadomień.

Wszechmocnemu Panu spodobało się powołać do siebie naszego szefa, starszego inżyniera

Marka Liebermanna

z Krakowa
w podeszłym wieku 69 lat.

NIECH SPOCZYWA W SPOKOJU.

Płaszów dnia 4 stycznia 1908.

Urzędnicy i Robotnicy
„Dzierżawy“ fabryki gminnej
w Płaszowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 stycznia. (Giełda południowa.)
Marki 117·70. Renta majowa 96·70. Renta koronowa węgierska 93·55. Akcye austr. zakł. kred. 635·—. Akcye węg. zakł. kred. 763·00. Akcye Anglobanku 291·00. Akcye Unionbanku 532·00. Akcye Bankvereinu 517·00. Akcye Landerbanku 408·50. Akcye kolei państwowych 676·—. Lombardy 150·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 595·50. Rima-Muranyi 525·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 184·—. Ruble 251·50.
Usposobienie: leniwe.

Berlin, 4 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 199·75. Tow. dyskontowe 170·00.
Usposobienie: leniwe.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 4 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 22
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 25	95 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 —
4% „ „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 50	95 50
4% „ miasta Lwowa	93 50	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 25	100 25
4% „ kolejowe	93 75	94 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	95 —	101 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	570 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	554 —	558 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 70	97 20
„ „ „ srebrna	96 70	97 20
4% renta koronowa austryacka	97 —	97 50
4% „ „ węgierska	93 50	94 —
4% „ austryacka w złocie	114 75	115 25
4% „ węgierska „	111 60	112 —

Rada nadzorcza
Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność“ w Jordanowie
zawiadamia Szan. Członków, że

XXVIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się **dnia 23 stycznia 1908 r.** o godzinie 2 po południu w biurze Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1907.
2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1907.
3) Odczytanie sprawozdania z lustracyi z ramienia Związku Stowarzyszeń zarobk. i gospod. we Lwowie i oświadczenie Rady nadzorczej co do jej wyniku.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1907.
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora, kasyera i zastępcy Dyrektora.
6) Wybór członków Rady nadzorczej i 1 zastępcy.
7) Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1908.
8) Wnioski i interpelacye członków.

Raczą się przeto Szan. Członkowie Stowarzyszenia zebrać na Zgromadzenie jak najliczniej, przynosząc z sobą książeczki udziałowe.

Jordanów, 2 stycznia 1908 r. 422

Wincenty Łabuda
Sekretarz.

Ks. Michał Grudziński
Przewodniczący.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski